Miesięcznik

HARCERSTWO

Organ Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego

W. Czarnecki

HARCERSKIE BIURO WYDAWNICZE
WARSZAWA 1946

HARCERSTWO

MIESIĘCZNIK INSTRUKTORSKI

ROK VII STYCZEŃ 1946 Nr 1

HARCERSKIE BIURO WYDAWNICZE – WARSZAWA

HARCERSTWO

ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU
HARCERSTWA POLSKIEGO

Rok VII · Styczeń 1946 · Nr 1

TREŚĆ NUMERU:

Oto ukazuje się pierwszy numer harcerskiego pisma instruktorskiego. Wiemy wszyscy jak gorąco dopominał się o nie teren — jak bardzo było nam potrzebne.

Potrzeba ta wynikała z nawału zagadnień światopoglądowych i wychowawczych, stojących obecnie przed gronem instruktorskim Związku i żądających wyraźnego i mocnego naświetlenia i rozstrzygnięcia.

Nowe czasy w których żyjemy — łatwo mogłyby doprowadzić do ciężkich konfliktów i załamań wewnętrznych, gdybyśmy nie dokonali wielkiego wysiłku ogarnięcia myślą ich linii rozwojowej, gdybyśmy nie odnaleźli w nich naszych harcerskich zadań i naszego harcerskiego miejsca.

Z całą powagą i uczciwością do zadania tego przystępujemy.

Płaszczyznę naszych rozważań stanowi życie dzisiejszej Polski ze wszystkimi swymi blaskami i cieniami.

Nasze koncepcje wychowawcze nie są czymś abstrakcyjnym, są wytworem naszego dzisiaj — chcą służyć naszemu jutru — są najściślej połączone z ideałem wychowawczym Polski demokratycznej.

Praca nasza posiada — i to bardzo wyraźny — wyraz polityczny.

Ma służyć powszechności — ma przyczynić się do budowy wolnej i sprawiedliwej, wymagającej dziś zgody i pracy — tak jak wczoraj krwi — Polski.

Ofiarę krwi Harcerstwo złożyło — nie zbraknie nas i przy pracy.

Z całą świadomością zrywamy z kilkudziesięcioletnią tradycją apolityczności Harcerstwa. Zdajemy sobie sprawę z doniosłości i konsekwencji naszych poczynań. Chcemy ze wszystkich sił dopomóc Państwu do wyrównania strat wojennych, do położenia zrębów pod nowe, lepsze jutro. I w tym sensie jesteśmy polityczni. Z całą stanowczością wypowiadamy się jednak przeciw wprowadzeniu politykierstwa i ciasnego partyjnictwa w nasze braterskie szeregi. Mamy objąć całą młodzież polską — i całą

chcemy wychować na dobrych obywateli tej naszej, dzisiejszej, biednej i zniszczonej lecz jakże nam drogiej Ojczyzny.

Wolność, sprawiedliwość, braterstwo, zawsze stanowiły podłoże harcerskiego światopoglądu — jeśli były niegdyś tendencje im sprzeczne — stanowiły obcą nam z gruntu, siłą forsowaną, lecz cienką mimo wszystko powłokę, pod którą mocno pulsowało szczere, nieskażone, z głębi naszego ducha płynące życie organizacji.

Dziś, gdy przed całym narodem staje zadanie realizacji tych szczytnych ideałów — ruch harcerski winien skupiać szczególną uwagę władz i społeczeństwa.

Skautowe metody wychowawcze przetrzymały chlubnie próbę życia i dzięki swej elastyczności potrafiły przyswoić sobie dorobek nowoczesnej myśli wychowawczej i społecznej. Stanowią one dziś doskonały instrument, który w momencie rozpoczynającej się walki o przyszłość naszego Państwa — musi mieć możliwości jak najszerszego i właściwego stosowania.

Na nic się bowiem nie zda najbardziej postępowa myśl, najbardziej rewolucyjne posunięcia, jeśli nie znajdą one oddźwięku w duszach młodzieży, jeśli dziecko, dziewczyna, młodzieniec pozostanie wobec nich obojętny lub obcy.

„Chwila taka osobliwa"... nie porównujmy obecnego okresu z czasem po Wielkiej Wojnie. Dziś przed narodem naszym stoją możliwości, które mogą zmienić cały charakter dalszych dziejów, należy je tylko uchwycić i wykorzystać. Do tego potrzeba ludzi, ludzi i jeszcze raz ludzi. Tych ludzi wychowuje Państwo wychowuje szkoła, wychowuje Harcerstwo.

Wielkie zadanie. — Czy jesteście do niego należycie przygotowani?

I tak — i nie. Tak, bo ruch nasz całą głębią swej istoty jest związany z postępem i demokracją, bo służba Polsce to najwyższy nakaz życiowy dla każdego harcerza, bo znamy i kochamy naszą pracę; — nie, bo wojna poczyniła szalone spustoszenia w naszych szeregach, bo spowodowała spaczenie naszego sposobu myślenia, bo zahamowała nasz naturalny przyrost, bo obdarzyła nas wreszcie dwustu tysiącami młodzieży, którą w olbrzymiej większości dopiero należy wychować na harcerzy. I z tego powinni wszyscy zainteresowani zdać sobie dobrze sprawę.

Obecny moment jest dla nas specjalnie trudny. Konieczność konsolidacji wewnętrznej, dążność do wypracowania takich norm organizacyjnych, któreby umożliwiały osiągnięcie maksymalnych efektów wychowawczych, odbudowa utraconego dorobku materialnego Związku, nastawienie naszej pracy na wieś i proletariat

miejski — wszystko to wymaga najwyższego wysiłku z naszej strony i pełnego poparcia ze strony władz i społeczeństwa.

W pracy tej pomóc nam powinno „Harcerstwo". Na jego łamach doszukać się chcemy naszej wspólnej postawy wobec współczesnych zagadnień, ono ma nam ułatwić wymianę doświadczeń wychowawczych, sygnalizować nowe ciekawe próby, ma pomóc wreszcie w przygotowaniu sprawy tak doniosłej dla naszego rozwoju ZHP jaką jest Zjazd Walny. Wobec społeczeństwa będzie „Harcerstwo" naszym biletem wizytowym — musimy więc baczyć, aby godnie o nas świadczyło.

Znajdujemy się w bardzo ciężkiej sytuacji finansowej — wydanie tego pisma jest dużym wysiłkiem ze strony Związku — nie dziwmy się więc jego więcej niż skromnej szacie zewnętrznej, niech treść zastąpi nam braki formy. Aby tak się stało, aby treść była żywa, barwna i frapująca — konieczna jest współpraca całego grona instruktorskiego Związku. Musimy pisać — pisać na tematy związane z naszą codzienną pracą, omawiać te problemy, które rzeczywiście są dziś najżywotniejsze, aby pismo nie zawisło w próżni. Tylko wtedy „Harcerstwo" będzie zasługiwało na swą nazwę, tylko wtedy spełni należycie wszystkie swoje zadania i dopomoże naszej myśli wychowawczej, aby stanęła na wysokości wymagań chwili i stanowiła znowu na długie lata płomień gorejący, wiodący całą młodzież polską szczytną drogą służby Ojczyźnie.

Zamiast inwokacji o harcerskiej refleksji wychowawczej

Światowego znaczenia socjolog polski, Florian Znaniecki, wypowiedział takie słowa: „Trzeba, aby młode pokolenia wprawiały się w tworzeniu nowej, wszechludzkiej cywilizacji, tworząc jako jej część składową nową, własną cywilizację dziecięcą i młodzieńczą".

Harcerstwo Polskie jest jedną z bardzo nielicznych organizacji, które wytwarzało i wytwarza ową własną cywilizację dziecięcą i młodzieńczą. Tę cywilizację, a jak my ją ściślej nazywamy, kulturę, wytwarza przede wszystkim „młody duchem", złączony najściślej ze swym młodzieżowym podglebiem instruktor harcerski.

Do twórczości tej potrzebna jest bowiem refleksja wychowawcza. Harcerska refleksja wychowawcza dobrze jest uznana na gwarnym rynku dzisiejszego, powojennego towaru wychowaw-

czego. Uznana jest z tej prostej racji, że wyprzedza swoją epokę, że nie jest i nie była refleksją wczorajszą, a nawet dzisiejszą, lecz właśnie jutrzejszą. Ktośby mógł powiedzieć, że zatem modną. Jeśli moda może trwać przez przeszło lat trzydzieści — niech i tak będzie! Z wojny minionej wychowawcza refleksja harcerska wyszła w blaskach zwycięstwa, dała najlepszy produkt ludzki i obywatelski — dała niezłamanych bojowników o Wolność, dała ludzi z pod warszawskiego Arsenału, wykonawców wyroku narodu na jego arcykacie Kutscherze, dała ludzi Starówki, dała wyzwolicieli resztek ghetta żydowskiego, „ludzi — pochodnie" w ciemnościach więzień i obozów niemieckich. Tendencja towarzysząca ustawicznie tej refleksji — zmiany na lepsze oblicza Polski i świata dziwnie harmonizuje z podobną tendencją, budzącą się dziś powszechnie. Obecnie po wyzwoleniu musimy ją doskonalić dalej i zarażać nią coraz szersze rzesze młodzieży, zarówno w naszych szeregach, jak i szeregach innych, bratnich organizacji młodzieży polskiej. Bo tak już było i jest, że z naszego dorobku ideowego i metodycznego korzystała i korzysta cała młodzież polska.

Pismo instruktorskie, którego łamy otwieramy, służyć ma bogaceniu wspomnianej refleksji wychowawczej i sprawie jej upowszechnienia.

Niech służy tym celom dobrze, ku pożytkowi demokratycznej Rzeczpospolitej — której „wszystko co nasze", więc i to pismo oddać chcemy.

C Z U W A J!

I Viceprzewodniczący Z.H.P.
JÓZEF SOSNOWSKI, hm.

W pierwszym numerze miesięcznika literacko - krytycznego „TWÓRCZOŚĆ“ ukazał się artykuł Kazimierza Wyki p. t. „Gospodarka wyłączona“.

Autor wnikliwie analizuje zjawiska doskonale nam znane. Daje próbę charakterystyki przemian psychologicznych poszczególnych grup społecznych (robotnik, urzędnik, inteligent, kupiec, chłop, ziemianin) spowodowanych przejawami gospodarki, wynikającej z polityki niemieckiej.

Mamy przegląd psychosocjalnych zjawisk, wyrosłych w zgniłym klimacie okupacji w przedziwnym dziwo-tworze gospodarczym jakim była t. zw. Generalna Gubernia. Owo zakłamanie powszechne, oszustwa chwalebne, nieuczciwość w pracy, lenistwo, niechlujstwo i bierność jako wyraz patriotycznego aktywizmu, spekulacja, szmuklerskie paskarstwo, mieniące się służbą, radosne „unaradawianie“ handlu pożydowskiego, kradzież sankcjonowana, łapownictwo honorowane — to wszystko jest „ciężkim dziedzictwem na hipotece niepodległości“.

Nie jest nam znany „Uparty wysiłek pracy“, który toruje zwycięstwo narówni z czynem bojowym, ów trud, poświęcenie i ofiarność w pracy, służące celom społecznym.

Gospodarka ta była „wyłączona“ z żywego organizmu społecznego.

Odebrana nam została, jak słusznie pisze autor „kto wie, czy nie najważniejsza nauka wojny: p r o c e s y g o s p o d a r c z e w p r z ę g n i ę t e m o r a l n i e w ż y c i e n a r o d u“.

Artykuł w intencji autora ma być uświadomieniem „nawyków psychologicznych owej gospodarki wyłączonej moralnie z życia narodu“, wstępem do szczegółowszych rozważań i szukania dróg zwalczania tych nałogów.

Zamieszczony przez nas artykuł jest nawiązaniem do wypowiedzi Wyki, jest rzutowaniem zagadnienia na płaszczyznę młodzieży i wychowania.

(Przypisek Redakcji).

Gospodarka wyłączona

„Gospodarka wyłączona moralnie z życia narodu pozostawiła fatalne nawyki psychologiczne... na nowe państwo polskie nawyki te i zboczenia spadają całym ciężarem.“

(K. Wyka. „Gospodarka Wyłączona.“ Twórczość Nr 1).

Omawiając skutki psychologiczne życia gospodarczego okresu okupacji, artykuł porusza zagadnienia stanowiące palący problem

dzisiejszej rzeczywistości, tym trudniejszy, że w swym ostatecznym rozwiązaniu uzależniony czasowo od odbudowy życia gospodarczego Polski.

Mimo to jednak nie tylko „nazwanie zła po imieniu", ale i aktywny stosunek do zagadnienia wydaje się obecnie koniecznością chwili. Postawienie problemu przez publicystę to niejako sygnał alarmowy, który spowodować powinien odpowiednik właściwego działania.

Zanik poczucia odpowiedzialności moralnej w życiu gospodarczym, obniżenie moralności pracy, — są to zjawiska psychologiczne, pozostałe na podłożu stosunków okupacyjnych. Przedłuża ich trwanie siła nawyku i ciężka sytuacja gospodarcza okresu powojennego.

Jako zjawisko psychologiczne o bezpośrednim podłożu gospodarczym problem z tytułu swego, jakby podwójnego charakteru rozwiązywany być może na dwóch płaszczyznach: na płaszczyźnie odbudowy życia gospodarczego, oraz na płaszczyźnie jaknajszerzej pojętego działania wychowawczego. Współistnienie obu tych płaszczyzn jest tym ważniejsze, że odbudowa gospodarcza napotyka na trudności nie tylko z przyczyn materialnego wyniszczenia kraju, lecz także właśnie wskutek zaniku odpowiedzialności moralnej w tej dziedzinie.

Jako zagadnienie psychologiczne zasługuje na specjalne postawienie w odniesieniu do młodzieży, która przede wszystkim podatna jest na działanie wychowawcze.

W okresie okupacji młodzież wciągnięta w orbitę życia gospodarczego objęta została demoralizującym wpływem „gospodarki wyłączonej".

Zetknięcie młodzieńczego idealizmu z rzeczywistością życia okupacyjnego, obalenie autorytetu starszego pokolenia, przekreślenie normalnego wejścia w życie gospodarcze przez przygotowanie do zawodu, przedwczesne otwarcie wszelkich możliwości „życiowych" na drodze nielegalnego handlu, poczucie zagrożenia i niepewnj przyszłości, zamykające horyzont najbliższym dniem — oto czynniki, które w najjaskrawszych wypadkach spowodowały całkowite wykolejenie się jednostek, wywierając wpływ demoralizujący na całą młodzież.

Sama konspiracja, prowadząc nawet do bohaterskich wyczynów w skali przeciętnej nie sprzyjała rozwojowi zdrowego poczucia uczciwości w pracy i w odniesieniu do gospodarczych zjawisk życia.

Mimo to ze względu na specyficzne cechy młodości właśnie młodzież najłatwiej usunięta być może z pod wpływu „gospodarki wyłączonej", najskuteczniej poddana działaniu wychowawczemu.

Powrót do szkoły, otwarcie wielu dróg kształcenia zawodowego i równocześnie pomoc materialna dla uczącej się młodzieży w spo-

sób naturalny usunie młodzież z pod demoralizującego wpływu ciężkich warunków gospodarczych.

Nie będzie to jednak wystarczające jeżeli weźmiemy pod uwagę dysproporcje istniejące jeszcze na obecnym etapie rozwoju przebudowy między postulowanym, a istniejącym stanem rzeczy.

Dysproporcje te docierają do młodzieży bezpośrednio w postaci dwóch życiowych problemów, wysokich kosztów nauki — przy postulacie jej bezpłatności, oraz częstej niemożności uzyskania znośnych warunków bytu drogą pracy zawodowej przy równoczesnym haśle roli pracy w życiu tak jednostki, jak i państwa.

Niewyjaśnienie tego stanu rzeczy przy równoczesnym „sloganowym“ rzucaniu haseł stwarza łącznie z obserwacją tak sprzecznych faktów atmosferę fałszu ideowego, sprzyjającą dalszemu trwaniu nastawienia „amoralnego“ w odniesieniu do życia gospodarczego, a często i społeczno-politycznego Polski.

W okresie okupacji młodzież wykazała swą podatność na hasła ideowe. Wyżywała się w realizacji walki i oporu w sposób może niejednokrotnie czysto emocjonalny, lecz często osiągający najwyższe napięcie samozaparcia.

Ideowość i bezkompromisowość młodości to cechy, które dadzą się skutecznie przeciwstawić demoralizującym wpływom „gospodarki wyłączonej“.

Przeciwstawienie to nastąpić jednak musi na płaszczyźnie równie atrakcyjnej jak była nią płaszczyzna walki w okresie okupacji.

Równie prosty i bezpośredni powinien być związek między ideą, a jej czynną realizacją.

I tu leżą zadania organizacji młodzieżowych. Momentem odpowiadającym postulatowi „atrakcyjności“ jest uświadomienie i podkreślanie wyjątkowości, przełomowości okresu, w którym się żyje przedłużenie niejako w świadomości młodzieży walki o lepsze jutro.

Popularna sugestia, że koniec wojny sam przez się pociągnąć powinien powrót do norm życia z przed jej wybuchu jest szkodliwym wykrzywianiem rzeczywistości, powoduje fałszywą jej ocenę niesprzyjającą aktywności młodzieży.

Dlatego też odbudowa stosunku moralnego do zjawisk życia musi się oprzeć na właściwym oświetleniu i zrozumieniu przemian jakie zachodzą w Polsce.

Młodzież powinna poza masą spiętrzonych codziennych zjawisk dostrzec syntezę wielkiej całości. Wtedy dopiero uzyska możność widzenia dokuczliwych codziennych trudności we właściwym ich wymiarze i znaczeniu i zdolna będzie stawić opór wewnętrzny „biadoleniom i wytykaniom“ tych wszystkich, którzy już nic nowego nie zdolni są przyjąć za własne.

Widzenie szerokie, podbudowane wiedzą. Towarzyszyć mu powinna pozytywna postawa emocjonalna. Postawa, którą możnaby nazwać „gorącą“ przez jej związek z czynem i siłą osobistego związku z przebudową. Aby tę postawę obudzić, potrzebna jest na odcinku wychowania odwaga prawdy.

Młodzież nie lęka się trudności, łatwiej niż dojrzałe pokolenie znosi ciężkie warunki materialne, chętniej nowe przyjmuje za własne. Musi jednak być przekonana, że to, co nowe jest wartością, którą jednoznacznie mierzyć można postępowanie ludzi, wartością wartą walki. Wtedy raz obudzona aktywność stanie się siłą samowychowania i przekraczając jego zasięg, uzyska z pewnością charakter bezkompromisowego osądu, domagającego się natychmiastowej reakcji.

Zagadnienie wychowania wymaga dziś większej, niż kiedykolwiek odpowiedzialności od wychowawcy. Nie da się zamknąć w wąskie ramy takiej czy innej formułki moralizatorskiej, nie może być jakąkolwiek izolacją od rzeczywistości.

Wydaje się pewnikiem, że właściwą drogę wychowawczą odbudowy kryteriów moralnych znaleźć dziś można jedynie w głębokim przeświadczeniu o słuszności dokonywanej w Polsce przebudowy, w zrozumieniu jej zasad i treści historycznej.

Wychowanie bowiem musi się odbywać w najściślejszym z rzeczywistością związku, musi mocno bazować na zjawiskach życia, dostępnych bezpośredniej obserwacji młodzieży i włączać je w ogólną myślową całość światopoglądu nowego człowieka.

Wiktoria Dewitzowa, hm.

Pionierstwo Harcerstwa na ziemiach zachodnich

Sposób ustosunkowania się do bieżących zagadnień życia Państwa i Narodu jest najlepszym sprawdzianem wartości obywatelskich tak jednostki jak grupy społecznej. Właściwe podejście do spraw żywotnych w sposób zdecydowany daje wyniki poważne, trwałe i nieprzemijające. Wyniki i fakty w perspektywie historycznej jako realne i istotne przykłady służby obywatelskiej dla kraju, dla Polski.

Jednym z takich najbardziej poważnych zagadnień dnia, bodaj naczelnym problemem Państwa Polskiego, to sprawa właściwego przejęcia w posiadanie prastarych ziem piastowskich na zachodzie naszych granic.

Zdawać by się mogło, że problem ziem zachodnich nie schodzący ze szpalt prasy, afiszów, głośników radiowych, apelów władz, insty-

tucji społecznych został już wyczerpująco naświetlony i wypracowany. Tymczasem tak nie jest! Jest to problem wymagający jeszcze ogromnego wysiłku propagandowego, ogromnego wysiłku organizacyj społecznych i samego społeczeństwa, ba! całego Narodu. Zagospodarowanie i trwałe, na zawsze objęcie w posiadanie ziem zachodnich musi być naszą odpowiedzią na germańskie, zachłanne „drang nach osten". Nasze uderzenie na zachód musi być mocne, zdecydowane, przemyślane, tak by odrzucona za Nysę Łużycką horda niemiecka nigdy nie mogła nas z tych terenów cofnąć. Jeśli te ziemie zagospodarujemy, możemy powiedzieć sobie śmiało dopiero wówczas, żeśmy zwyciężyli. Do tej akcji musi stanąć cały Naród, wszystkie grupy społeczeństwa, bez różnic i bez wahań. Również nasza organizacja musi stanąć do tej pracy, by egzamin wypadł najlepiej z naszego zrozumienia potrzeb chwili.

Jaki zatem Harcerstwo wzięło udział w tej akcji?

Czy Harcerstwo dało już wkład w te ziemie?

Odpowiedź w dużym procencie na te pytania dadzą nam sprawozdania w dziennikach krajowych za okres conajmniej ostatnich 3-ch miesięcy.

Przegląd tej prasy zadziwi nas, że Harcerstwo pokusiło się o tak poważną rolę w restytuowaniu polskości na tych odwiecznie polskich ziemiach. Ze szlachetną dumą możemy stwierdzić, że byliśmy pierwszymi i z początkowego etapu naszej pracy zdaliśmy egzamin w zupełności.

Podczas gdy wiele ulic Bytomia zawalone leżały pod gruzami zwalonych domów, — już stawili się harcerze i harcerki z tysiącami polskich książek. Przez wymarłe ulice przesunął się także potężny i barwny korowód Harcerstwa krakowskiego i śląskiego, z polską pieśnią. — Dziś ulice Bytomia przepełnione tłumami Polaków, wszystkie sklepy odremontowane i w polskich rękach. Nawet brak mieszkań. Gdy na opustoszałych ulicach Gliwic i Zabrza, trzeba się jeszcze było pytać malców słowami „junge, wo ist Wilhelmspromenade", by dojść do przyszłego Domu Harcerza, gdy wystawy głównej ulicy szczerzyły do nas jamami wybitych okien i zdemolowanych witryn wystawowych, na ulicach tych miast w tym czasie rozbrzmiała polska pieśń harcerska, opustoszałe i opuszczone półki szkolne zapełniły się znowu setkami polskich książek, układane pieczołowitą ręką krakowskiej harcerki czy harcerza. Dziś w tych miastach polskie dziecko uczy się z tych książek o Polsce, która już i na tych ziemiach przed kilkuset lat była. Uczy się poznawać i kochać Polskę!

W dniach rozwielmożnionej po kraju plotki o wypadkach lignickich Harcerstwo nie ulega panice i organizuje jeszcze dalej na zachód od Lignicy koncentrację obozów i kursów województw kra-

kowskiego i rzeszowskiego. Zgórą 800 harcerek i harcerzy rozrzucono na przestrzeni conajmniej 60 km. Jelenia Góra, Szklarska Poręba, Hain, Cieplice, Wieniec-Zdrój, Kładzko, to etapy naszej służby. Do Jeleniej Góry Harcerstwo krakowskie przywozi znowu 1.200 książek, by założyć pierwszą polską czytelnię i bibliotekę dla młodzieży. W sierpniu zorganizowano potężną pierwszą manifestację polskiej młodzieży wspólnie z Wojskiem Polskim. W Cieplicach koło Jeleniej Góry harcerki odwiedzają wszystkich Polaków, dzieci zaś zapraszają do siebie na popołudnia, na zorganizowane ad hoc przedszkole. Trzeba było widzieć roześmiane i wesołe buziaki tych dzieci spieszących punktualnie na zbiórki. Czyż nie jest to prosty a równie piękny przykład służby Polsce?

A udział Harcerstwa śląskiego w akcjach P.U.R., udział w akcjach na Górze Świętej Anny. Akcje te daleko nieraz wybiegają poza działalność starszego społeczeństwa.

Wszystko to są drobne przykłady szeroko pojętej służby dla kraju. Służby etapami, nie skończonej, nie obliczonej na efekt, na poklask i nagrodę. Trudy jazdy w tamte strony poniesione przez młodzież były ogromne, ryzyko wielkie, ale jeszcze większy wysiłek i hart w służeniu Polsce.

Nie będę daleki od twierdzenia, że wyjazd tych setek młodzieży harcerskiej był najlepszą i to żywą propagandą ziem zachodnich. Każdorazowy powrót harcerzy powodował wyjazd starszych z rodziny, bądźto najbliższego koła znajomych, nie mówiąc o tym, że wielu starszych wróciło na zachód na stałe.

Nie chodzi nam o mnożenie przykładów i faktów, tych musiałbym przytoczyć więcej, — chodzi o podkreślenie, że Harcerstwo umiało wyjść naprzeciw zagadnieniom życia polskiej rzeczywistości i w sposób śmiały i odważny je rozwiązać.

Praca ta nie może mieć jednak charakteru odruchowego, musi ona być dalej kontynuowana planowo i przez wszystkich realizowana. By te zadania w czyn wprowadzić należy poznać wszystkie potrzeby ziem zachodnich, jak również bolączki i złe strony dotychczasowych usiłowań, by ich w przyszłości uniknąć i by obraz nie był zniekształcony.

Pierwszym zadaniem jest osiedlenie na ziemiach zachodnich największej ilości Polaków. Ziemia czeka na chłopów, fabryki na mistrzów i robotników fachowców, szkoły na nauczycieli, kościoły na kapłanów, miasta na spółdzielców, kupców, administracja na rzesze pracującej inteligencji. Dla wszystkich uczciwych Polaków jest dość miejsca na zachodzie. Ziemia i wsie dobrze zagospodarowane. Wiele miast na południowym zachodzie wogóle niezniszczonych. Fabryki dobrze wyposażone w najnowocześniejsze maszyny.

Wielu udających się dotychczas sądziło, że pionierstwo i polszcze-

nie ziem zachodnich polega na zdobyciu dobrze zaopatrzonego w magazyny sklepu, bądź drugiej czy czwartej dobrze prosperującej restauracji, a choćby w kilka pokoi wyposażonego mieszkania. Są to pojęcia spaczone o roli Polaków na tych ziemiach. Tereny zachodnie muszą być opanowane i zdobyte przez wszystkich, nie może powstać taka paradoksalna sytuacja, by na zachód jechali tylko ci, którzy chcieliby się łatwym i szybkim kosztem dorobić. Trzeba sobie zdać sprawę jasno z tego, że to ma być nie „dziki" a polski zachód, a ten potrzebuje ludzi zapartych siebie i mocnych, nie ulegających wspomnianym słabościom.

Fabryki produkujące tam przed wojną precyzyjne przyrządy, wysokogatunkowe towary, zaopatrzone w najnowocześniejsze maszyny i obrabiarki potrzebują polskich specjalistów, którzy będą umieli nanowo ożywić te warsztaty pracy. Fabryki te muszą na nowo wypuścić w świat artykuły wysokiej jakości i gatunku. Musimy udowodnić światu, że to potrafimy. Muszą na nowo zadymić kominy fabryk opuszczonych przez niemców, podobnie jak zadymiły kominy opuszczonego przez niemieckich fachowców Chorzowa po tamtej wojnie.

Warsztaty rzemieślnicze, zaopatrzone w precyzyjne narzędzia musi ująć silna pracowita ręka polskiego rzemieślnika. Z siewnikiem i pługiem musi wyjechać w pole polski chłop w każdej wsi, tak jak w Nowej Naprawie. Sklepy obsadzić musi uczciwy kupiec, za biurkiem w urzędzie musi znaleźć się urzędnik świadomy zadań Nowej Polski, załatwiający szybko, sprawnie i sprawiedliwie. W tym kierunku jesteśmy również zaawansowani. Jak miło spotkać na tych ziemiach pracowników z naszych szeregów, którzy w mundurach harcerskich akcentują harcerski wkład nowych sił w te ziemie. Trzeba stwierdzić również z naciskiem, że władze państwowe i ich kierownicy na ziemiach zachodnich nietylko odnoszą się do udziału Harcerstwa z uznaniem, ale w wielu wypadkach zwracali się do przedstawicieli o dostarczenie najwięcej ludzi z organizacji celem powierzenia im odpowiedzialnych stanowisk w służbie państwowej.

Znana jest żywiołowość Harcerstwa w pracy społeczno-państwowej i dlatego należy w tym kierunku oczekiwać śmiało dalszych sukcesów, świadczących o tym, że umiemy patrzeć na zagadnienia życia pod szerokim kątem widzenia. Rzeczywistość nie jest ujmowana ciasno, nie polega na frazeologiczym ujmowaniu problemów, lecz na prostym i bezpośrednim czynie! I tu nie należy nam być skromnymi, o tym społeczeństwo należy informować, by nasze zamiary i pracę nadal popierało a tam gdzie zajdzie potrzeba przejmowało w swoje ręce i kontynuowało.

Rudolf Korzeniowski
harcmistrz

Drogi dzisiejszego Harcerstwa

Jesteśmy świadkami przemian społecznych, politycznych i gospodarczych a w związku z tym wychowawczych. Zmieniają się bowiem zarówno wartości jak również i sposoby organizacji życia społecznego.

Nas jako wychowawców harcerskich najbardziej interesują te zagadnienia które dotyczą przewartościowania ideału wychowawczego a w związku z tym roli Harcerstwa w wychowaniu młodego pokolenia.

Harcerstwo jest organizacją młodzieży polskiej, odpowiada jej swoimi metodami i programem, porywa ją pod względem ideowo-wychowawczym. Jest naturalną, prostą i jasną organizacją młodzieży. Jest związkiem żywym i dostosowanym do form dzisiejszego życia.

Dwa są jednak warunki utrzymania jej żywotności. Obowiązkiem naszym jako instruktorów wychowawców jest **przygotowanie młodzieży do życia** i co za tym idzie wiązania naszych komórek wychowawczych z **pozytywną pracą i działaniem na rzecz współczesnych spraw Polski** i idących wielkich idei świata a przede wszystkim **odrodzenia pełnego człowieczeństwa.**

Ta umiejętność **łączenia spraw wychowawczych z życiem Polski** była zawsze **istotną wartością Harcerstwa** i jego pozytywnym wkładem do ogólnej kultury wychowawczej narodu.

Ilekroć Harcerstwo od zagadnień życia Polski odchodziło — wtedy nie spełniało w całej pełni swojego zadania albo ulegało wewnętrznym kryzysom.

Warunkiem zatem **pierwszym żywotności** naszej organizacji **jest łączność wspólnej postawy wychowawczej Związku** z problemami Polski dzisiejszej i udział w ich realizowaniu.

Drugim zaś warunkiem postępu i rozwoju jest **pogłębianie naszego dorobku ideowego.** Praca nasza w dziedzinie ideologii musi iść naprzód. Nie wystarczy powiedzieć „zadowala nas stare Prawo harcerskie". **Trzeba nawiązać do ideologii powstawania Harcerstwa,**

poprzez ideologię walk niepodległościowych, ideę Harcerstwa **jako ruchu wychowawczo-etycznego przejść do tych momentów społecznych** w wychowaniu jakie wnieśli do naszej ideologii instruktorzy harcerscy, którzy stanowili ten **szeroki wachlarz ideowy** naszego grona instruktorskiego, a który tak pięknie świadczy **o jedności naszego Harcerstwa i jego głębokim demokratyźmie**.

Potrzeba zatem **twórczej pracy** gron instruktorskich na odcinku **pracy w zakresie ideologii** harcerskiej. Musi ona dalej iść naprzód i tworzyć życie.

To są dwa podstawowe warunki konieczne do naszego życia i niezbędne do utrzymania naszej siły i naszego jutra.

Artykuł niniejszy jest próbą zapoczątkowania prac ideologicznych grona instruktorskiego w odrodzonym Harcerstwie.

Po tym wstępie o warunkach naszej żywotności zastanówmy się jaką ma być rola Harcerstwa w **wychowaniu obecnego pokolenia**. Jeżeli problemy Polski dzisiejszej muszą się stać przedmiotem naszej wspólnej postawy i wspólnego działania, to będą to **problemy ogólno-narodowe, ogólno-państwowe, ogólno-ludzkie**. Musimy pamiętać, że jesteśmy organizacją wychowawczą ogólno-narodową, **jesteśmy przeznaczeni do wychowywania kandydatów do wszystkich grup społecznych jakie w narodzie istnieją.**

Harcerstwo jest bazą wyjściową dającą podstawy wychowania ogólno-ludzkiego i ogólno-narodowego, pomagającą w pracy wychowawczej polskiej szkole, czynnikom oświatowo-kulturalnym, i innym organizacjom młodzieży.

Takie rozwiązanie zagadnienia w Polsce uważam za rzecz szczęśliwą, dobrą a zapewniającą organizacji stanowisko ważnego czynnika w wychowaniu przyszłego pokolenia. Wszelkie zamierzenia tak lansowane przed wojną wychowania jakiejś odrębnej starszej grupy społecznej, **pragnącej jako grupa harcerska czysto harcerską odgrywać rolę** zbiorową w czynnym życiu społecznym czy politycznym uważam za rzecz chybioną, niewłaściwą. Zagraża ona temu pierwszemu stanowisku.

Zadaniem Harcerstwa jest **wychowanie pełnego człowieka i obywatela** do wszystkich grup społecznych. Gdyby jednak Harcerstwo zostało tą grupą społeczną w starszym społeczeństwie na równi z innymi, wtedy jest niebezpieczeństwo, że grupa ta podświadomie bedzie wychowywać młodzież tylko dla siebie, dla jak największego zapełnienia swoich szeregów. Wszystkie wysiłki czynione na tym polu sprowadzały Harcerstwo na manowce lub nie dawały konkretnych rezultatów. Zdrowo ujmuje tę sprawę **skauting angielski.** Traktuje on skauting jako podstawową dobrowolną organizację wychowującą kandydatów dla wszystkich grup społecznych. Każdy obywatel spełnia swą rolę w pewnej grupie społecznej. Skauting

ma go w tym kierunku wychować. Ma mu dać to, co jest potrzebne dla jaknajlepszego i najaktywniejszego udziału w swojej grupie społecznej czy politycznej.

Istnienie za granicą t. zw. rovers-skautów ma charakter organizacji klubów wspólnych przeżyć, dalszych wspólnych wysiłków umiejętnego organizowania wolnych chwil od pracy, a nie grup biorących udział w życiu polityczno-społecznym.

Tak zatem należy rozumieć rolę Harcerstwa.

Jako zorganizowana zwarta grupa w starszym społeczeństwie istnieje harcerska grupa instruktorska. Łączy ją **więź organizacyjna i wspólny ideał wychowawczy.** Jako zbiorowa grupa ma ona za obowiązek i prawo występować w życiu Polski na odcinku pracy wychowawczej. Upoważnia ją do tego dotychczasowy pozytywny **dorobek i doświadczenia Harcerstwa,** oraz wspólny warsztat pracy i **ideał wychowawczy,** nie mówiąc już o wysokim poziomie ideowym grona instruktorskiego, zaufanie jakim cieszy się w narodzie oraz bezinteresowność o charakterze społecznym pracy instruktora. Grupa taka nie może zamknąć się w sobie, lecz musi wiązać pracę wychowawczą z całokształtem życia Polski dzisiejszej, musi wpływać na ustalenie i precyzowanie dzisiejszego ideału wychowawczego. Musi ten ideał harmonizować z ideałem wychowawczym naczelnych władz oświatowych w Państwie, odpowiedzialnych za wychowanie w dzisiejszej Polsce. Winna ona również zapoznawać całe społeczeństwo z dorobkiem i doświadczeniem z zakresu metod harcerskich. Dlatego istnienie poważnego pisma instruktorskiego jest koniecznością i warunkiem udziału grona instruktorskiego w życiu kultury pedagogicznej dzisiejszej Polski.

Jak precyzuje Harcerstwo ten ideał wychowawczy. Gdy obserwujemy życie kultury ludzkiej na przełomie XIX na XX i w pierwszej połowie XX wieku to zauważymy w pierwszej połowie tego czasokresu kult jednostki doprowadzony do apoteozy. Ona jest najwyższym celem wychowawczym, a co za tym idzie zupełny skrajny liberalizm społeczny. W drugiej połowie tego okresu ludzkość w bezwładności popadła znowu w skrajność przeciwległą poprzedniej w uniwersalizm, którego zwyrodnieniem stał się totalizm. Na miejsce liberalizmu i kultu indywidualności wystąpił pęd do ślepej karności, tresura mas, szablon, fason, apoteoza siły. Obserwujemy wahania raz w jedną, raz w drugą stronę. Ludzkość w męce i bólu w wojnach szuka syntezy. Załamały się ideały i metody wychowawcze realizowane przez **państwa faszystowskie. Stare demokracje** nie są w stanie utrzymać haseł wychowania opartego tylko o wartości humanistyczne. Wychowanie oparte tylko o **wartości gospodarcze** stosowane początkowo przez państwo sowieckie nie

utrzymuje się i musi nastąpić przesunięcie w kierunku kultywowania wartości duchowych.

Sytuacja życiowa wymaga od nas jasno określonego stanowiska, wymaga tej twórczej pracy instruktorskiej w kierunku ustawicznego pogłębiania naszej **ideologii.** Ideałem wychowawczym Harcerstwa jest **ideał pełnego i doskonałego człowieka i obywatela.** Człowiek o sharmonizowanych dyspozycjach, które mu dają pełnię siły i szczęścia a jednocześnie w harmonii z otoczeniem, z grupą, w której żyje, zdolny do wytwarzania zbiorowych jednostek. Instruktor pracuje nad tym ażeby wychowanek **dorabiał się własnej autonomicznej osobowości** ale równocześnie, aby umiał tę **osobowość zespolić w pracy z innymi.** W wychowanku chcemy widzieć pełnię sił fizycznych i duchowych a jednocześnie **umieszczamy go w zastępie i drużynie** jako pracownika zespołu, do którego jednostka wnosi swe indywidualne bogactwa, nie ubożejąc sama na rzecz zbiorowości. Ideał wychowawczy harcerski rozwiązuje w praktyce jedno **z najtrudniejszych** zagadnień życia ludzkiego **tj. stosunek jednostki do społeczeństwa.** Ideałem naszym jest wychowanie jednostki do życia narodu jako pełnego i doskonałego człowieka i obywatela. Nie zapominajmy o tym, że **charakter człowieka** ma pierwszorzędną wartość zarówno dla narodu jak i jednostki. Wykazała to wojna ubiegła a zwłaszcza obrona Anglii w r. 1940 i Rosji w 1942-3, potwierdziły to czasy polskiej konspiracji, potwierdza to życie dzisiejsze, w którym o efekcie i owocach pracy obywatela na danym stanowisku społecznym czy placówce w pierwszym rzędzie decyduje **jego charakter** a potem dopiero przynależność do tej czy innej partii. Naród zawdzięcza **swoje powodzenie rozwojowi charakteru obywateli** a w zdobyciu powodzenia w życiu człowieka również charakter jest najistotniejszym czynnikiem. Jeżeli my jako Harcerstwo potrafimy wychować **człowieka z charakterem** to wynik naszej pracy będzie miał wpływ na podniesienie się poziomu naszego życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Ułatwimy w ten sposób pracę tym poszczególnym grupom społecznym naszego narodu. Ta sama idea — służby jednostki w gromadzie bez zatracania swych bogactw indywidualnych przyświeca umieszczeniu narodu w ludzkości. Harcerstwo jest organizacją pionierską i postępową w znaczeniu zdecydowanego pochodu w górę. Jest również przez swój dorobek w zakresie życia zbiorowego niezrównaną szkołą prawdziwego demokratyzmu. Życie w zastępie, drużynie, obozie, ogólno-harcerskie braterstwo to są najlepsze przykłady tego kierunku wychowania. W swoich założeniach ideowych i w swojej metodzie Harcerstwo **jest demokratyczne** nie dlatego, że to jest modne ale dlatego, że cały sens ideowy i podstawy naszej metody płyną z ducha człowieczeństwa i podstaw demokratycznego wycho-

wania człowieka. O naszym demokratyźmie świadczy to, że w państwach faszystowskich skauting przestał istnieć a jak musieliśmy bronić Harcerstwa w czasach faszyzującej Polski to wiedzą dobrze ci, którzy czynili to w naczelnych radach harcerskich i na stanowiskach kierowniczych. **Założeniem ideowym** naszego trzechletniego wyścigu pracy było hasło **„Jak nasi ojcowie walczyli o Polskę Niepodległą tak my budujemy Polskę sprawiedliwą i dobrze zorganizowaną“.** To nie są słowa dzisiaj ukute, to są ideowe założenia oficjalnego wyścigu pracy, ogłoszonego przez Główną Kwaterę Harcerzy w latach 1935—7 i przez tysiące drużyn realizowane. I nam się dzisiaj zarzuca, że nie uwzględniamy w wychowaniu zagadnień socjalnych lub że jesteśmy ubodzy ideologicznie. Jest to zwykła nieznajomość rzeczy.

Ideologia wyścigu pracy jest dla nas aktualna tak samo jak wtedy. Ona realizowała wtedy nasz demokratyzm, ona również i obecnie hasłem budowania „Polski sprawiedliwej i dobrze zorganizowanej“ stanie się podstawą ideową naszej pracy wychowawczej. **Idea demokracji i sprawiedliwości społecznej i wychowanie młodzieży w duchu tych idei,** to drugi kamień węgielny naszego ideału wychowawczego. Dodać muszę tu jeszcze jedno. Jak ci drużynowi wyścigu pracy nawiązywali **do swoich ojców walczących w pierwszej wojnie światowej o niepodległość Polski** tak ci obecni idąc z wspomnianym hasłem do pracy w dzisiejszych drużynach winni nawiązać **do tego heroizmu młodzieży harcerskiej w walkach konspiracyjnych na terenach Polski, i do tego bohaterstwa w walkach z faszyzmem** na wszystkich frontach minionej wojny **zarówno wschodnich jak i zachodnich, do ojców i braci, którzy walczyli, krew przelewali i umierali w obozach koncentracyjnych.** W pracy realizacji naszej służby krajowi pójdziemy dalej, jak idziemy dotąd pionierską drogą organizowania pomocy szkole, niesienia polskiej książki na ziemie zachodnie, wiązania kulturalnie ziem zachodnich z Macierzą, pomocy technicznej w odbudowie kraju, w akcji żniwnej, w akcji repatriacyjnej i t. d. Dziś o tych pracach harcerzy można już napisać książkę a nie artykuł. Rozumiemy, że Polska musi być demokratyczna, że siła państwa zależy od oparcia się o świadome masy ludowe. Upowszechnienie oświaty i kultury to są jedne z podstawowych zadań naszego narodu. Demokracja kulturalna polegająca na dążeniu człowieka pod względem wyrobienia intelektualnego, kulturalnego, etycznego, w górę a nie w dół jest nam tak bliska, że my harcerze zaciągniemy się w jej służbę i wyznaczymy sobie określony plan realizacji. Takie problemy naszego życia jak czytelnictwo, wytępienie analfabetyzmu, zamiłowanie do piękna, umiejętność organizowania wolnych chwil od pracy przez społeczeństwo, wczasy robotnicze, akcja krajoznaw-

cza organizowana przez wszystkie grupy społeczne, ochrona przyrody, **muszą stać na warsztacie naszej pracy.** Musimy objąć całą młodzież polską w wieku skautowania zarówno wiejską jak i miejską. Grono instruktorskie spełni to zadanie, gdyż w większości jest ono związane z **środowiskiem robotniczym i inteligenckim.** Instruktorzy harcerscy to w większości synowie robotników inteligentów, a wielu z nich było związanych bardzo silnie z robotniczym ruchem społecznym. Na przestrzeni swojej dość już długiej i żywej praktyki harcerskiej dwa razy spotkałem się w pracy z instruktorem pochodzącym z klasy t. zw. posiadających i to znowu nie odgrywającym dużej roli w Związku. Wśród świata robotniczego Harcerstwo cieszy się dużym zaufaniem i jest oceniane pod kątem dorobku i efektów wychowawczych. Tutaj znajdziemy zawsze pomoc i dobre przyjęcie. Wieś zna nas z obozów, ale przez zuchy wejdziemy do dusz chłopców wiejskich i wniesiemy im tę radość życia i to pionierstwo jakie niesie Harcerstwo. Otworzy nam tu i tam podwoje ta **idea pracy w jakiej wychowujemy młodzież. Poszanowanie pracy fizycznej i umysłowej** i realizacja konkretnych prac w życiu zastępu i drużyny wychowanie chłopca w tym duchu, że tylko **jego praca konkretna realna, rzeczywista** zadecyduje o jego **wartości, znaczeniu** i użyteczności w społeczeństwie **to jest obok charakteru idei demokracji i sprawiedliwości społecznej kamień węgielny naszego ideału wychowawczego.** Człowiek z charakterem wychowany w duchu idei pracy i sprawiedliwości społecznej będzie zawsze uczciwy w myśleniu i działaniu będzie go cechować prawda życia, obcym mu będzie fałsz, podstęp i obłuda. Na czoło jednak wszystkich elementów o ideale wychowawczym Harcerstwa wybija się zawsze kształcenie charakteru, gdyż ono jest głównym warunkiem zostania dobrym obywatelem. Kto głębiej studiuje Harcerstwo to zawsze dojdzie do tego praźródła, że to jest organizacja etyczno-wychowawcza i tego charakteru stracić Harcerstwo nie może i nie powinno.

Wychowujemy młodzież **w duchu idei międzynarodowego braterstwa.** Jesteśmy z przekonań, **z ducha i z czynu pacyfistami.** Skauting światowy ma pod tym względem duży dorobek i świetne tradycje wychowawcze. Ogólno-światowe zloty Jamboree młodzieży całego świata z hasłem twórcy skautingu, rzuconym dla młodych: „Szukajcie przyjaciół“ a z hasłem dla instruktorów: „Wychowanie należy oprzeć o miłość“ mają swoje imię i swoją wartość w historii wychowania młodzieży całego świata. Tą drogą Harcerstwo pójdzie nadal. **Idea pacyfizmu i braterstwa międzynarodowego** to jest ten **czwarty kamień węgielny naszego ideału wychowawczego.** Wchodzimy do tego braterstwa, do tej rodziny ogólno-światowej poprzez silną więź braterstwa słowiańskiego. Dlatego do tego

pacyfizmu ogólno-światowego będziemy wnosić wartości jako zgodna rodzina z narodów słowiańskich. Będzie to tylko szczebel i środek służenia tej głównej idei wychowawczej jaką jest idea pacyfizmu i braterstwa ogólno-światowego. Mając **ideał wychowawczy, swoistą metodę** możemy pokusić się o to, że w dzisiejszej Polsce musimy być na należnym miejscu w omawianiu spraw młodzieżowych. W komisjach porozumiewawczych, jako pełnowartościowi członkowie, mający dużo do powiedzenia na temat młodzieżowy, z racji swojego dorobku ideowego i prac konkretnych, doświadczenia, z racji swojej liczby i siły grona instruktorskiego. We wszystkich sprawach młodzieżowych musimy zabierać jasny i stanowczy, owiany ideą służby Polsce, demokracji, sprawiedliwości społecznej, idei pracy i pacyfizmu głos. Nie możemy być piątym kołem u wozu lub młodszym chłopcem otrzymującym nauki. Musimy być w braterskim kole lub w gronie pełnowartościowych obywateli mających równe prawa i obowiązki.

W akcji wciągania jaknajwiększych kręgów młodzieży w nasze szeregi musimy mieć **jasny i wyraźny plan szkolenia kierowników pracy i plan rozbudowy Harcerstwa na tym oparty.** Jest nas ¼ miliona a czekają na nas dalsze tysiące młodzieży polskiej. Kto widział w dniu 23 września roześmiane, słoneczne, pełne cały dzień gwaru, pogody i uśmiechu młodego pokolenia 30.000 rzesze harcerzy, ten nabrał wiary w wielkość harcerskiej służby sprawie polskiej, a gdy obecny na tym wielkim święcie harcerskim minister oświaty Rządu Jedności Narodowej wypowiedział w czasie obiadu instruktorskiego te słowa do grona zebranej starszyzny: **„Wy jesteście powołani do walki z tym wszystkim złem, które przyniosła 6-letnia niewola“**, to można było zaobserwować w oczach wielu instruktorów nietylko dumę z przynależności do organizacji, ale także to przekonanie, **że zagadnienie wychowawcze** w Polsce jest nierozłącznie związane z Harcerstwem. Przyszła Polska będzie miała takich obywateli, jakich kandydatów na tych obywateli dostarczy między innymi Związek Harcerstwa Polskiego, dlatego w nas jest odpowiedzialność za Jej przyszłość.

Dr Władysław Szczygieł
harcmistrz

Myśli o Harcerskim ideale wychowawczym

(Gawęda na Konferencji instruktorskiej w Łodzi)

Co mówią dzieje.

Pojęcie „ideału wychowawczego“ jest pojęciem złożonym. Zawiera bowiem w sobie zarówno **podstawowe idee** wychowania, jak mniej, lub bardziej idealnie pojmowany **typ człowieka,** jaki

wychowanie pragnie ukształtować. Błędnym jednak byłoby poszukiwanie „ideału wychowawczego“ tylko w traktatach pedagogicznych.

Niemal każda epoka w dziejach kultury miała swój „ideał“, który odzwierciadlał cechy i dążenia danej zbiorowości, był przejawem najwyrazistszych różnych kierunków religijnych, ideowych, społecznych, refleksem pragnień i tęsknot ludzkości.

Inny stawiano ideał wychowawczy w Niemczech, a inny w Anglii, inny przyświecał uniwersalistycznemu, bogobojnemu średniowieczu, a inny rozkochanemu w życiu renesansowi, inny kultywowało ziemiaństwo Polski saskiej, a inny dzisiejszy nasz ruch socjalistyczny.

Ale, czy to będzie idealna wizja wszystkich cnót (Chrystus), czy zupełnie konkretny typ jak w „Żywocie człowieka poczciwego“ Imć Pana Reja, czy jak ów rycerz frankoński, wychowywany na kodeksie rycerskim, czy typ z zaakcentowanymi pewnymi cechami osobowości (dworzanin, galanthomine, gentelman), czy pewien typ działacza (społecznik, państwowiec, pionier, żołnierz) — zawsze jest on wykładnikiem określonego poglądu na świat.

Znane są nam kierunki wyłącznie religijne, pozaziemskie, paradoksalnie przyciągające niebiańską niedosiężnością, obok skutych nierozerwalnie z życiem realnym, obcych wszelkim tęsknotom metafizycznym.

Kształtowano ideały kurczowo trzymając się przeszłości, wielbiąc nadewszystko tradycję, czerpiąc wzorce z epok minionych, stawiano ideały urzeczone wizją postępu, wyrzekające się wszelkich historycznych rodowodów, lub hołdowano aktualnym „przemijającym z wiatrem“ dążeniom.

Ale nie brak było usiłowań powiązania lepszego **jutra** z pulsującym życiem, stawiającym wymogi **dziś** i odległym, a jednak dającym siłę fundamentu **wczoraj.**

Słów kilka o polskim ideale.

Prof. Łempicki, historyk naszego wychowania, twierdzi, że dadzą się wyodrębnić specyficznie polskie cechy w naszym ideale wychowawczym, narodowym. Dla Polski szlacheckiej grupuje następujące cechy tego ideału: katolik, rycerz-patriota o zabarwieniu republikańskim, indywidualista, tolerant, miłośnik wolności.

Komisja Edukacyjna zaś pod wpływem prądów oświecenia dodała pewien ton realistyczny w sformułowaniu oświeconego obywatela, państwowca.

Od utraty niepodległości, wg. prof. Łempickiego nieco upraszczającego zagadnienie, obserwujemy dwa nurty dążeń kształtujące

swoje ideały, które określa umownymi terminami: **idealistycznego i realistycznego.**

Bieg nurtu idealistycznego, wywodzącego się z tradycji rycersko-wolnościowych, wiedzie poprzez epopeję napoleońską, obóz demokratycznej emigracji, wykwita w polskim mesjaniźmie, znaczy się tragicznymi romantycznymi porywami powstańczymi, zostawia ślad na wszystkich polach, gdzie ludzie walczyli o wolność.

Kierunek tzw. realistyczny za ojców swych ma Staszica, Kołłątaja i Śniadeckich, występuje z hasłem pozytywistycznej pracy i humanitaryzmu, wielbi wiedzę, ściąga człowieka na ziemię, wysuwa na czoło gospodarkę, walczy z nacjonalizmem. Na miejsce szlachetnego „szaleńca" stawia pracownika-społecznika. Prus który w swych „Najogólniejszych ideałach życiowych" wysuwa na czoło użyteczność społeczną i doskonałe umiarkowanie — jest reprezentatywnym tego kierunku przedstawicielem.

Lata początku naszego wieku — to wg. prof. Łempickiego — wyraźne dążenie do syntezy.

U kolebki ideału harcerskiego.

By zrozumieć łatwość z jaką skauting zaszczepił się na gruncie polskim, a ściślej biorąc — początkowo na terenach Polski południowo-wschodniej trzeba wczuć się w dążenia tamtych czasów.

Są to czasy bogatego nurtu odrodzeńczego, któremu patronuje uskrzydlony pozytywista — Stanisław Szczepanowski. Autor „Myśli o odrodzeniu narodowym" w swym ideale „człowieka dzielnego" pragnie powiązać rozbieżny w nas idealizm z realizmem, „swobodę w myśleniu z karnością w działaniu".

I oto młodzi występują przeciw burżuazyjnemu, zatęchłemu stylowi życia, przeciw ospałości i gnuśności, cherlactwu i bezideowości potomków fin de siecle'u, przeciw niesprawiedliwości społecznej, przeciw ugodowości i pesymizmowi kraczących historyków.

Ciekawe lata — kiedy to „Sokół" głosi hasło tężyzny fizycznej i moralnej i wprowadza młodzież do sali gimnastycznej, „Elsy" odnajdują pogardzone w czasach kultu wiedzy i materii wartości metafizyczne i swojej religijności nadają ton istotnie głęboki, „zarzewiacy" pragną i dążą do demokracji w przyszłej Polsce, po lasach ćwiczą drużyny i pochłaniają przemycane regulaminy wojskowe, a za dr. Tytusem podążają ci, których oczarowały Tatry i urok górskiej wspinaczki.

Przypadkiem było, iż niepozorna angielska książeczka „Skauting for boys" — Baden-Powella wpadła w ręce młodego wspaniałego chłopaka — Andrzeja Małkowskiego i urzekła go.

Ale grunt polski, jak gdyby czekał na ten przypadek. Klimat był podatny, padło ziarno cudownej żywotności — **skauting.**

Czymże był skauting?

Skauting był rękawicą rzuconą przeciw mieszczańskiej cywilizacji XIX wieku. Bi-Pi wierzył w przebudowę świata poprzez wychowanie człowieka.

Wyrwał chłopaka z zaduchu miasta, rzucił go w świat przygód, w lasy i na pola, uczył go niemal franciszkańskiej miłości przyrody w świecie, który rządził nią jak niewolnikiem, na złość światu nieopanowanej żądzy posiadania i wyzysku, uczył go użyteczności, wzbudzał w nim poczucie braterstwa wszystkich ludzi, na przekór światu walki i nienawiści, zachęcał swego skauta do pracy nad sobą. Chciał by stał się przyjacielem całego świata.

Nie tylko Baden Powell zapałał podobnymi ideami, ale on jak mało który pedagog poznał chłopca, odnalazł niezawodne drogi — to wszystko co my nazywamy właśnie „metodą skautową". Rozniecał w nim pragnienie bohaterstwa walki i pracy, stawiając przykłady rycerzy i pionierów.

I tą swoją „wielką grę" — do której chciał zachęcić wszystkich chłopców bez względu na warstwę społeczną, przynależność rasową i narodową owiał jakąś niemal słoneczną — helleńską pogodą i radością życia.

Harcerski ideał wychowawczy zawarł się **w sformułowaniu słownym prawa i przyrzeczenia harcerskiego.**

Zarówno w swych podstawach ideowych, jak i zarysowaniu sylwetki harcerza — harcerski ideał wychowawczy był syntezą: 1) polskich tradycji, 2) ideałów niesionych przez ówczesne prądy ideowo-społeczne (ze szczególnym uwzględnieniem terenu Polski wschodniej, jako kolebki ruchu), 3) oraz skautingu angielskiego.

Idee podstawowe

Rozważmy podstawowe idee przyświecające wychowaniu harcerskiemu. Na podstawie dotychczasowych dziejów ruchu wyraźnie daje się wyodrębnić trzy stałe elementy podstawowe: 1) idealizm chrześcijański, 2) patriotyzm, 3) skautowy humanizm.

Co przez to rozumiemy?

Idealizm chrześcijański. Wiara w ponadczasowe, niezmienne wartości, usymbolizowane w najwyższym hierarchiźmie pojęcie Boga; podporządkowanie świata materialnego duchowemu. Realizacja etyki w życiu, doskonalenie się wewnętrzne.

Patriotyzm. Nie nacjonalizm, tak łatwo prowadzący do szowinizmu, ani kosmopolityzm, lecz poprostu patriotyzm jest ideą podstawową. Ojczyzna pojęcie rozległe, obejmujące i ziemię i życie społeczne i dorobek tworzącej się kultury. W pojęciu patriotyzmu zawiera się nietylko czynnik uczuciowy — miłości .lecz przede wszyst-

kim element aktywności, służby aż do ofiary z życia włącznie, jeśli zajdzie tego potrzeba.

Skautowy humanizm. Bez wątpienia skauting jest jednym z najżywotniejszych ruchów, t. zw. neohumanizmu. Wysuwa ideje braterstwa wszystkich ludzi, odradza starą humanistyczną zasadę „nic co ludzkie nie jest człowiekowi obce", przeciwstawia się wszelkiej jednostronnosci, wszelkiemu uciskowi osobowości, dąży do kształtowania harmonijnej osobowości, pełni i radości życia, wyraża się czynną braterską postawą służby bliźnim.

Są to owe stare, podstawowe idee.

Ale wiemy że ruch harcerski, niczym czuły barometr wykazywał to wszystko co najbardziej nurtowało w pewnych okresach społeczeństwo. W komentarzach, w próbach t. zw. „aktualizowania" prawa, podejmowanych niejednokrotnie, odzwierciadlał dążność do syntetyzowania się różnymi kierunkami.

Znamy doskonale z dziejów kultury przemienność epok, kolejne zwycięstwa przeciwstawnych kierunków. Były zapewne dowodem żywotności te próby „aktualizowania" Harcerstwa, „syntetyzowania". Ale... Harcerstwo na dobrym tropie było tylko wtedy, jeżeli syntetyzowało się z kierunkami które niejako tkwiły już w naszych podstawowych założeniach ideowych, błądziło, gdy łączyło się z kierunkami sprzecznymi.

Całkowicie w zgodzie z duchem Harcerstwa był ideał harcerza-żołnierza, pełniącego ofiarną wojskową służbę, natomiast w jaskrawej sprzeczności stały idee skrajnego nacjonalizmu, które przed wojną i w czasie niej niejedni chcieli Harcerstwu przeszczepić.

Dziś tym elementem, który tkwi niejako potencjonalnie w istocie Harcerstwa, a który chcemy by wyraziściej był uwypuklony w harcerskim ideale wychowawczym jest:

Demokratyzm. Zamyka on w sobie idee nie nowe, a wręcz mające piekne dzieje w naszej tradycji historycznej. Zawiera on idee: wolności i sprawiedliwości społecznej, pracy, harmonijnego stosunku jednostki i zbiorowości.

Chcę bardzo mocno podkreślić — nie jest to sprawa ponętnego „aktualizmu", ani mody. Jest to sprawa naszych głębokich nie od dziś przekonań. Demokratyzm w szerokim ujęciu, nie jako demagogiczne hasło, wyrażający się służbą, która jest dążeniem do realizacji jego zasad w życiu, jest harmonijną cząstką składową harcerskiego ideału wychowawczego.

Sylwetka harcerza. Harcerstwo zarówno w Prawie jak i w programach stopni wyraźnie kreśli całkowicie możliwy do osiągnięcia zupełnie realny typ człowieka — harcerza. Możemy wyróżnić wiele cech, które odrazu napływają pod pióro, gdy pomyśli się — harcerz. A więc — **spostrzegawczość, zaradność, uczynność, dzielność,**

prawdomówność, rycerskość, karność, sprężystość postaci, pogodę. Chcemy mocniej niż dotychczas zarysować — **pracowitość, poszanowanie pracy „współczulność“ na sprawiedliwość, współodpowiedzialność za zbiorowość.**

Ale nade wszystko wyraźnie uświadomić sobie to, co jest cechą, podstawową Harcerstwa, to co jest najmocniejszym, najistotniejszym sprzęgłem człowieka ze światem idei, najmocniejszą, najwartościowszą i najpotężniejszą więzią między człowiekiem, a życiem zbiorowym — **Postawę służby.**

Harcerstwo to nie tylko „system skautowy“. Nie będzie Harcerstwem stosowanie tych metod wychowawczych w realizowaniu sprzecznego z naszym ideału wychowawczego i odwrotnie, tak, jak nie będzie Harcerstwem tylko cząstkowe realizowanie go.

Harcerstwo — jest to proste braterstwo służby całym życiem umiłowanym ideom.

Harcerstwo — jest to styl życia.

Harcerstwo — jest to ruch ludzi zawsze młodych, kroczących wraz z innymi szeroką drogą postępu, ludzi, którzy „świat chcą uczynić lepszym niż go zastali“.

Maria Straszewska
harcmistrzyni

Zuchy na wsi

Jednym z głównych problemów związanych z realizacją powszechności Harcerstwa jest sprawa drużyn wiejskich. Posiada ona swoją bogatą historię rozpoczynającą się w zamierzchłych już pierwszych dla nas latach Harcerstwa i trwającą nieprzerwanie aż do dziś. Rozpatrując indywidualne przypadki jesteśmy nieraz wprost zaskoczeni bogactwem pomysłów, głęboką treścią pracy, podziwu godną postawą chłopca i instruktora wiejskiego — biorąc do ręki zestawienia statystyczne stajemy wobec smutnej rzeczywistości — Harcerstwa na wsi nie ma — te drużyny to tylko iskry na ciemnym tle aksamitnej nocy — iskry wykrzesane gorącym umiłowaniem młodzieży przez tego lub innego zapaleńca.

Zadaniem naszym jest przyczynić się, aby te iskry spotężniały w wielki pożar, obejmujący tyle milionów chłopców i dziewcząt wiejskich, aby i wobec nich Harcerstwo spełniło swój obowiązek wychowania pełnego człowieka — dobrego obywatela.

Nie tworzymy żadnego frontu, ani ofensywy, ani ligi, ani nic równie pompatycznego i beztreściwego — poprostu chcemy, aby drużyn i zastępów wiejskich było co raz więcej i aby pracowały one we właściwy sposób.

Dla sprawy tej i „Harcerstwo“ nie będzie obojętne. Wierzymy, że na jego łamach znajdą się artykuły naszych wybitnych fachowców wiejskich, że poziom dyskusji na te tematy będzie dobrą szkołą dla instruktora i drużynowego.

W tej myśli umieszczamy artykuł „Zuchy na wsi“ aczkolwiek widzimy jego niekompletność i niesłuszne ujęcie pewnych problemów psycho-socjologicznych. Nie dyskutujmy jednak z autorem — nastawmy się na zagadnienie — gromada zuchowa na wsi — i na ten temat zachciejmy się wypowiedzieć. Czekamy!...

*

Ruch zuchowy na wsi nie jest jeszcze popularny. Wiele czynników fakt ten spowodowało, trudno w tej chwili dociekać po czyjej stronie leży największa część winy, ale ponad wszelką wątpliwość stwierdzić trzeba, że wiele tutaj zawiniliśmy.

W dobie minionej, idąc za ogólnym nastawieniem za małą zwracaliśmy uwagę na wieś i mimo kursów, instrukcyj i licznych na ten temat publikacji nie umieliśmy trafić do serca wsi polskiej.

Dlaczego?

Po pierwsze ruszyliśmy na wieś jako awangarda miasta, przyszliśmy z miejskimi doświadczeniami i z tym charakterystycznym podejściem, że chcemy odrywać dziecko od wpływu ulicy. Nieśliśmy zuchowi wiejskiemu radosne wyżycie poprzez zabawę, której nie znał, do której nie przywykł.

Tymczasem zuch wiejski całkiem czego innego potrzebował. Pomijając już nawet fakt, że wieś zawsze broniła się przed wszelkimi nowościami, które przychodziły z miasta, to jednak nastawienie z jakim ogół drużynowych zuchów przychodził, nie było dostatecznie przemyślane od strony znajomości psychiki zarówno zucha wiejskiego, jak i jego rodziców. Z drugiej strony uwzględniano wśród wsi jedynie różnice dzielnic, czy krain zapominając, że istotnych różnic będzie tu znacznie więcej. Inne jest oblicze wsi podmiejskiej, inne przemysłowej, a inne tej dalekiej od miasta, głębokiej wsi najliczniejszej w Polsce.

Ale nawet ten potrójny podział nie jest jeszcze kompletny. Do całej galerii typów wiejskich przybył dziś jeszcze chłop-repatriant, a jego nastawienie do społecznych przejawów życia jest bardzo ciekawe i oryginalne, zupełnie nie mieszczące się w naszych dotychczasowych sądach o wsi. A przecież tym repatrianckim dzieciom żywa beztroska zabawa w dobrej drużynie zuchów przede wszystkim się należy.

Jeżeli chodzi o zucha wsi podmiejskiej, czy nawet przemysłowej, to przy zastosowaniu odpowiednio na zuchowo przetrawionego folkloru, mieliśmy możliwości dania mu wśród zuchowej zabawy tego wszystkiego czego domaga się jego psychiczna i fizyczna struktura i to w formie i ilości wystarczającej, ale ta daleko od miasta, głęboka wieś polska pozostała nam dalej obca i leżąca odłogiem, niezrozumiana i zapomniana.

Tak było jeszcze do niedawna, ale i teraz nie wiele się zmieniło.

Wprawdzie dziś na tej właśnie dalekiej wsi polskiej podniosła się nieco stopa życiowa, mimo to jednak chłop polski jak był tak i jest materialistą i uzna na wsi istnienie tylko takiej organizacji, która mu zapewni stałe i realne materialne korzyści. Wszelki altruizm i bezinteresowność mają u niego bardzo materialną podstawę, a skłonność do szukania we wszystkim opłacalności nie wyłącza nawet własnych dzieci. Wiadomo powszechnie, że właśnie dzieci w wieku zuchowym są na wsi najlepszą, bo bezpłatną siłą roboczą i wyzyskane są do zajęć wprawdzie drobnych, jak pasenie bydła i gęsi, ale niezmiernie nudnych i z zainteresowaniami dziecka w tym wieku nic nie mających wspólnego. Organizacja tych zajęć jest tradycjonalnie nieekonomiczna i po staroświecku traktowana, ot tak, aby dzieci czy trzeba czy nie trzeba miały zajęcie. Wszelkie próby zreformowania tej pracy napotykają na nieprzezwyciężone dotąd trudności. Znam drużynowego zuchów, który jeszcze przed wojną uwzględniał te momenty i usiłował je wśród zabaw swojej drużyny racjonalnie ułożyć i w ten sposób rozwiązać. Oczywiście pełnego sukcesu nie osiągnął, stwierdził jednak, że to jest właśnie pierwszym krokiem popularyzacji ruchu zuchowgo na wsi.

Wieś polska wogóle nie zna i nie docenia harcerskich metod wychowawczych, broni się przed nimi jako przed nowościami nie pochodzącymi ze wsi, oraz po staremu uważa, że tego typu organizacje na wsi nie mają racji bytu, że nawet są szkodliwe. W rozmowie na ten temat, od pozornie światłego i poważniejszego działacza wiejskiego, taką usłyszałem relację. „Nam nic nowego na wsi nie trzeba, a organizacje młodzieży ogłupiają ją tylko, uczą próżniactwa i hardości, uczą nie szanować starszych pozwalając ich krytykować. Dziecko na wsi nie jest do zabawy, musi pracować, bo pracy jest dużo".

Oto jeszcze jeden przykład jakie jest stanowisko chłopa wobec własnego dziecka. Ma być tylko robotnikiem za kromkę chleba i miskę ziemniaków, więcej od życia nic mu się w dzieciństwie nie należy.

Pozornie mało zachęcająco wyglądają możliwości zuchowe na wsi. Ale tylko pozornie. Samo dziecko wiejskie lgnie do zuchowej zabawy, odczuwa jej potrzebę tyle wieków przez wiejskie autorytety tłumioną i chce w dzieciństwie brać od życia i od przyrody to co piękne i interesujące.

Jeżeli zdamy sobie sprawę z właściwego celu i właściwych zadań pracy w wiejskich drużynach zuchów, jeżeli odpowiednio do tego ułożymy, dostosujemy wiejskie regulaminy zuchowe, typowo wiejskie sprawności, oraz zastosujemy wobec wiejskich rodziców właściwą politykę odnośnie wychowania zuchów wiejskich, ruch

nasz znajdzie się na tym odcinku na dobrej drodze i przyczyni się i tym sposobem do uharcerzenia wsi.

Organizowane w tej chwili wiejskie drużyny zuchów mają dwojakie oblicze; pierwsze zakładane przez wiejskie nauczycielstwo są w dużej mierze pomyślane tylko jako organizacje pomocy szkolnej, drugie zaś tworzone przez wiejskie organizacje społeczne nie zawsze mają cele tylko wychowawcze. Zdajemy sobie sprawę z faktu, że tak jedne jak i drugie o ile nie mijają się zupełnie z celem, to w każdym razie nie dadzą zuchowi tego czego on właśnie potrzebuje, nie dają zuchowi pełnego beztroskiego wyżycia się w szlachetnej zabawie i grze pozbawionej wszelkich barw tendencji.

Również i to jest pewne, że nawet dobry drużynowy nie potrafi skutecznie walczyć z powszechnym fanatyzmem wiejskich poglądów na wychowanie dziecka. To jest praca ponad jego siły, która obrzydzi mu każdą myśl o radosnym zuchowaniu.

Jedyną tu widzę drogę, drogę długą, pośrednią, prowadzącą przez uharcerzanie starszych chłopców wiejskich w Świetlicach, Uniwersytetach Wiejskich i Harcerskich Ośrodkach Rolnych, a przez nich wytworzone wiejskie tradycje harcerskie otworzą nam serca wsi polskiej.

Reasumując powyższe wywody stawiam następujące wnioski:

1) Szukać możliwości rozwiązania problemu uharcerzenia wsi przez organizowanie zastępów starszych chłopców na wsi.
2) Zorganizować przy jednym z Ośrodków wiejskich stałą doświadczalną szkołę dla eksperymentów zuchowych w zastosowaniu do wsi dla wiejskich nauczycieli i harcerzy wiejskich.
3) Przepracować specjalne typy sprawności dla zuchów wiejskich.
4) Nagiąć tyle ile jest konieczne, tematy wiejskiej drużyny zuchów do wiejskich warunków życia.
5) Wpływać przez wiejskie organizacje społeczne na zmianę wiejskich pojęć na wychowanie dzieci.

L. D.

O CZYM WIEDZĄ DRUŻYNOWI

Praca drużyny harcerskiej

Mówiąc o pracy harcerskiej w tym roku, chcę zacząć od podstawowej jednostki — drużyny. Warunki w jakich odbudowywało się Harcerstwo, nie były normalne. Ogromny rozwój ilościowy ruchu, przyczynił się do powstania tworów, które nie są w stanie nawiązać swej pracy do dobrych tradycji właściwie pojmowanego Harcerstwa — nie tylko z tego względu, że i dawniej wiele istniało roboty na efekt a nie wgłąb, ale przede wszystkim dzięki temu, że członkowie ich przed wojną byli jeszcze bardzo „smarkaci", w czasie wojny praca harcerska nie miała normalnego przebiegu, zaś instruktor mający być owym rozsądnym łącznikiem między tym co było dobre „dawnymi laty" a wymaganiami dnia dzisiejszego, wobec trudności komunikacyjnych i warunków finansowych tylko nieczęsto i na krótki okres czasu może im służyć swą radą i doświadczeniem.

Chłopcy chcą pracować, chcą zarówno dawać jak i brać — nie wiedzą jednak jak to zrobić i nie zawsze właściwą drogą odnaleźć im się udaje. Stwarza to niebezpieczeństwo zarówno czysto formalnego kultu aparatury pracy harcerskiej — jak w przeciwnym wypadku — możliwość zniechęcenia się poważnie myślącej młodzieży do bezdusznych ram organizacyjnych.

Naszym głównym zadaniem jest przyczynić się do stworzenia tego właściwego ducha, ożywić chłopców głębokim zrozumieniem doniosłości ich pracy uczynić ich entuzjastami Harcerstwa pojmowanego nie tylko jako szereg wesołych igraszek, lecz jako głęboką ideę służenia swoim bliźnim w każdy konkretny i dostępny nam sposób.

W podejściu do naszego ideału wychowawczego obierzemy inną drogę niż tą którą kroczyć będzie młodzież. Tam drogowskazem stać się winny krótkie i sugestywne sformułowania prawa harcerskiego— my podejść do rzeczy winniśmy jako świadomi wychowawcy z pełnym zrozumieniem związków łączących naszą pracę ze zjawiskami życia ogólno-państwowego, ogólno-narodowego.

Aby więc odpowiedzieć do czego dążymy w dziedzinie wychowawczej musimy zdać sobie sprawę z tego samego w dziedzinie ogólnopaństwowej i na tej podstawie prowadzić dalsze rozważania. Nie popełniamy błędu w ocenie naszej rzeczywistości, jeśli stwierdzimy, że organizujemy suwerenne, odrębne administracyjnie i ustrojowo państwo, nastawione na pełną gospodarczą i militarną współpracę ze Związkiem Republiki Radzieckiej, że w ramach tej przyjaźni usiłujemy pracować nad realizacją sprawiedliwości społecznej, że punktem naszej ambicji jest przyczynić się do powstania kultury, będącej wyrazem ducha polskiego, obejmującego nie wyższe 10,000 lecz całe masy narodu.

Jeśli powyższą tezę przyjmiemy jako punkt wyjściowy, wówczas celem naszym stanie się wychowanie takiego obywatela, który w maksymalnym stopniu przyczyni się do jej realizacji — musimy jedynie rozpatrzeć, w jakich dziedzinach, i w jakim stopniu jest to do wykonania metodami i w ramach Harcerstwa.

Harcerstwo obejmuje młodzież od 7 do 16 lat na podstawie jej dobrowolnych zgłoszeń. Musi więc pracować w ten sposób, aby tych dobrowolnych zgłoszeń było jak najwięcej. Powinno zatym uwzględniać naturalne zainteresowania i tendencje tego wieku, jasne więc jest, iż głównie nas interesujące efekty wychowacze, muszą być uzyskane niejako poza polem świadomości młodzieży, jako wynik szeregu zajęć, będących jej własną potrzebą.

Wszystko to uwzględnia metoda harcerska, będąca wynikiem wielkiej intuicji psychologicznej jej twórcy i świadomej wieloletniej pracy fachowych wychowawców.

Jako efekt pracy harcerskiej, mamy szkołę charakterów i szereg niesłychanie doniosłych dyspozycji psychicznych młodzieży. Kwestia większego nacisku na te, lub inne cechy, tworzenie takich lub innych kryteriów etycznych, świadoma praca nad budowaniem pewnych dyspozycji, oto główny przedmiot naszych zainteresowań.

Postaramy się obecnie określić o jakie zasadnicze wspólne cechy całej młodzieży polskiej walczyć powinniśmy. Zaznaczamy odrazu, że nie chodzi tu o „gleichschaltowanie", że stoimy na gruncie daleko posuniętego demokratycznego zróżnicowania, że nie chcemy widzieć społeczeństwa „pod strychulec". Pierwszą taką podstawową cechą charakteru, powszechnie obowiązującą, winna **być uczciwość.** Zwyczajna ludzka uczciwość. Nie trzeba chyba motywować, iż jest ona kamieniem węgielnym wszelkiej zbiorowości, koniecznym warunkiem każdej pracy zespołowej, że bez niej nie powstanie nic społecznie użytecznego. Źródła tej uczciwości mogą być różne, pewna inklinacja do niej istnieje jednak w każdym zdrowym człowieku i to wykorzystujemy i rozwijamy.

Drugą ogólną cechą młodzieży harcerskiej winna być **pracowitość** i tutaj wydaje się że jesteśmy na dobrej drodze. Chłopcy chcą i potrafią robić, należy tylko wykorzystać i podtrzymać tendencje naturalne, uczynić z nich punkt wyjścia dla walki o kult pracy w całym naszym społeczeństwie. Stworzenie myślowej podbudowy pod zjawisko biologiczne, nawiązanie do problemów socjalnej i społecznej natury, to nasze wdzięczne i ładne zadanie.

Trzecią wreszcie cechą podstawową winien stać się **szacunek dla człowieka** — nie tylko dla człowieka „in abstracto" ile jako sumy działań i możliwości społecznych, jako pewnej wartości użytecznej. To znowu nie jest ani obce, ani trudne dla elementu harcerskiego i wymaga raczej tylko podkreślenia i wyciągania konsekwencji natury społeczno-politycznej.

Wszystkie te specjalnie interesujące cechy charakteru — jak i wiele innych, łączyć się winny w **aktywnej postawie wobec życia,** postawie która aczkolwiek właściwa młodzieży — została przez warunki sześciu lat wojny przetransponowana w przygniatającej większości wypadków na zupełnie egocentrycznie pojmowaną walkę o byt indywidualny — przy pomocy wszelkich godziwych i nie godziwych śroków. Skierowanie tej aktywności ku dobru powszechnemu, ku realizacji konkretnych planów gospodarczych, wychowawczych i kulturalnych, to nasze obecne zadanie. Tyle co do charakteru chłopca, przejdźmy obecnie ku dyspozycjom psychicznym.

Rola Harcerstwa w tej dziedzinie jest specjalnie duża i trudna, posiadając praktyczny monopol wychowawczy, pracując nie na teraźniejszość, lecz przyszłość, musi ono uchronić zasadnicze tendencje rozwoju nowych czasów, a w swoich posunięciach wyprzedzać rzeczywistość o dobre lat 10. Wymaga to od kierownictwa Związku dużego wyrobienia, szerokich horyzontów myślowych i wielkiej intuicji, decydującej o bezduszności lub polocie jego poczynań wychowawczych.

Wszystko to musi przyjść do głosu, gdy chodzi o planową pracę nad sprawami tak dalekosiężnymi, jak dyspozycje psychiczne. **Dyspozycja psychiczna** to nie to samo, co poglądy, **to zdolność do pewnych poglądów,** to ramy które chcemy tak ukształtować, aby nie wszystko mogło być w nie wpasowane i na tym polega ich niesłychana doniosłość. Po kilku latach młodzież wyjdzie spod naszego wpływu wychowawczego, żyć zacznie własnym życiem, nie będziemy mieli wpływu na treść i problemy, z jakimi się będzie spotykała, nie będziemy mieli możności operować żadnymi kontrargumentami: ogromna większość młodzieży i ludzi dojrzałych nie jest w stanie dokonać analizy sytuacji politycznej, czy ekonomiczno-społecznej, o przechyleniu się na tę czy inną stronę i wyrażeniu tego w działaniu

decydują w olbrzymiej większości nie rozważania naukowe, lecz dyspozycje psychiczne.

Pierwszą z nich i zasadniczą jaką powinniśmy tworzyć, jest **dążność do zmiany na lepsze** — przeciwieństwo wszelkiego zastoju w życiu. Tworzenie ludzi, którzy swoje ja traktują jako czynnik, a nie obiekt i stąd nie posiadają tendencji podziału świata nazewnątrz i wewnątrz mnie, którzy cali są nastawieni nieustannie na czyn, na akcję.

Drugą nie mniej ważną dla postawy życiowej chłopca dyspozycją jest pewnego rodzaju **wielkoduszność,** nie jest to zresztą najszczęśliwsze słowo — będącą matką szeroko pojętej tolerancji, przeciwniczką wszelkiego rodzaju obskurantyzmu i talmudyzmu, cecha zezwalająca na nieutylitarne traktowanie swego wysiłku w najogólniejszym słowa tego znaczeniu.

Trzecią wreszcie dyspozycję stanowi pewnego rodzaju **wrażliwość społeczna,** współczulność, która sprawia, że gnębi nas każda krzywda, każdy błąd, każda niesprawiedliwość, zarówno w stosunkach między grupami jak i jednostkami, że odczuwamy ją jako osobiste wyzwanie, na które jest tylko jedna odpowiedź — czyn.

Takie byłyby uwagi, dotyczące celu pracy harcerskiej, uwagi bardzo ogólnej, teoretycznej natury. Od teorii należy przejść do praktyki i odpowiedzieć na pytania:

Co chcemy osiągnąć w pierwszym okresie pracy? Nasze zamiary winny być adaptacją ogólnych założeń wychowawczych do istniejącej rzeczywistości i aktualnych problemów państwowych. W pierwszym szeregu zadań stoi **wyrównanie szkód moralnych** wyrządzonych młodzieży przez sześcioletnią okupację, wśród nich zaś walka o stosowanie zasad prymitywnych uczciwości, nieustanny świadomy nacisk w tym kierunku przy każdej najdrobniejszej pracy. Wystawianie ludzi na próbę i nauka uczciwości nawet — początkowo — pewnych strat materialnych, wciągnięcie samych chłopców do akcji zwalczania „kantu" — oto nasze pierwsze, oczyszczające teren, zadanie w tej dziedzinie. Wygląda to na paradoks, ale urealnienie ordynarnego stwierdzenia: harcerz nie kradnie, można będzie uważać za wstępny, najtrudniejszy krok w tej dziedzinie.

Władysław Kosiński

W przededniu rewizji programów prób na stopnie młodzieży harcerskiej

Konieczność wprowadzenia pewnych zmian do obowiązujących obecnie programów prób na stopnie jest oczywista. Programy prób, jak wiadomo są nietylko sprawdzianami doskonalenia się poszcze-

gólnych harcerek i harcerzy, ale także wyznacznikami (wprawdzie minimalnymi) pracy zastępu i drużyny. W związku z poszerzonymi celami wychowawczymi Harcerstwa (które to cele zmieniały się razem z ogólnopolskimi, kilkakrotnie zresztą i przed wojną) zachodzi konieczność uzupełnienia treści pracy zastępu i drużyny, rewizji programów prób na stopie młodzieży.

W jakim kierunku te zmiany powinny zmierzać?

Wydaje się, że powinny one być przeprowadzone w następujących dziedzinach i kierunkach:

I) Uwzględnienia w programach prób na wszystkie stopnie, stopniując oczywiście trudności, komentarza do prawa i przyrzeczenia harcerskiego.

W szczególności wyjaśnienia pojęcia **służby** i zadania wykazywania się konkretną realizacją tej służby.

Napewno niedostatecznym było skupienie uwagi harcerzy na założeniach naszej ideologii tylko w programie próby na stopień młodzika.

W miarę rozwoju Harcerstwa rozszerza się jego światopogląd ogólny, rozszerzać się razem z nim zatem powinien i światopogląd harcerski.

Stąd oczywiście komentarz do prawa i przyrzeczenia dla młodzika powinien być inny niż np. dla harcerza Reczypospolitej. Chciałbym być dobrze zrozumiany — inny w tym sensie, że na inne momenty i kwestie tego samego prawa i przyrzeczenia będzie tym harcerzom w ich różnych okresach rozwojowych zwracał uwagę.

Celem uniknięcia werbalizmu, komentowanie założeń ideologii harcerskiej powinno być poparte czynem lub, jak to my mówimy, pracą realizacyjną.

II) W programach prób w sposób specjalny sięgnąć należy do istoty Polski.W rozgwarze słów i haseł, które obecnie na ten temat się wymienia, rozumienie tej zasadniczej sprawy przez harcerzy przynajmniej powinno być jasne i jednoznaczne.

I tak, wydaje się konieczne wymaganie w zakresie wszystkich stopni (oczywiście przy stopniowaniu trudności ujęcia) rozumienia istoty demokracji, pojęcia państwa, narodu, ustroju obowiązującego, praw i obowiązków obywatelskich. Mógłby ktoś twierdzić, że są to wiadomości szkolne, zatem zbędne w programach prób harcerskich. Szczerze mówiąc, nie bardzo można mieć zaufanie do trwałości w duszach uczniów przedmiotów nauczanych w szkole.

Już nie tylko, że np. nikt języka obcego nie nauczył się w szkole, ale dobrze znany nam, starym harcerzom, że historii

ojczystej o wiele lepiej można się było nauczyć w Harcerstwie niż w szkole, zdaje się potwierdzać tę tezę.

Oto za moich czasów znajomość historii Polski była wymagana do próby na stopień młodzika i wywiadowcy. Wyznam Wam, że nauczyłem się jej wówczas dobrze, o wiele lepiej niż moi koledzy w szkole (dodać muszę polskiej, gdyż były wtedy i zaborcze). Taka to już jest atrakcyjność pracy pod przymusem tylko własnym, w gronie rówieśników.

III) Równie ważne za naszych czasów jest wymaganie rozumienia społecznego pojęcia pracy i z tym związanych wiadomości z ustawodawstwa pracy, poradnictwa zawodowego itp.

Żyjemy w czasach, w których najważniejszą legitymacją wartości jednostki jest jej praca dla społeczeństwa.

Stąd konieczność nauczania mas harcerskich legitymowania się właśnie nią.

Pożądane również byłoby zapoznanie harcerek i harcerzy z jakąś jedną, wybraną przez nich dziedziną produkcji. Oczywiście w zakresie prób na stopnie wyższe. Człowiek współczesny musi znać trud jednostkowy i zbiorowy produkcji, musi być produktywny. Ta ostatnia sprawa nasuwa duże trudności techniczne, przecież wydaje się, że może być włączona do normalnej pracy zastępu i drużyny.

IV) Ważne się wydaje, iżby nadchodzące pokolenia polskie nie zapomniały o krzywdach doznanych przez Polskę ze strony niemieckich wandali.

Stąd konieczność znania niemieckich metod niszczenia narodu polskiego podczas ubiegłej wojny ze strony tegoż narodu i reakcji ze strony tegoż narodu na to (walka z okupantem).

W związku z tym konieczne będzie wymaganie wiadomości o pracy Harcerstwa podziemnego podczas okupacji.

Niech nikt nie posądza nas w związku z tym o kultywowanie nienawiści w Harcerstwie do jakoby „odrodzonych" już Niemiec. Chodzi tu tylko o czujność i o zwykłe pamiętanie, zwłaszcza przez pokolenie następne.

V) Napewno niedostatecznie potraktowana była w dotychczasowych programach prób na stopnie sprawa światowego ruchu skautowego do którego przecież należymy i któremu przypisujemy dużą rolę w zmianie oblicza świata.

VI) Jeśli chodzi o zmianę tego oblicza na lepsze, a ta tendencja szczególnie żywa powinna być w duszy każdego harcerza, pożyteczneby było: zmuszenie kandydata do wypracowania w sobie refleksji, wyobrażenia czym on będzie w przyszłości (niedalekiej) jako człowiek i obywatel, a w szczególności w jaki sposób przyczyni się do zmiany na lepsze rzeczywistości Polski i ludzkości. Chodzi tu o świadomość swej roli społecznej. Ta sprawa, w różnych

oczywiście ujęciach, mogłaby występować w wymaganiach prób na wszystkie stopnie. Poparta być winna pracą nad sobą harcerza — przygotowaniem się jego do tej wyobrażalnej jego roli.

VII) Tyle co do wymagań, które występować będą w programach wszystkich stopni, natomiast ważne się wydaje uwzględnienie wiadomości, przynajmniej na dwa najwyższe stopnie młodzieży harcerskiej, z dziedzin:

a) historia Słowiańszczyzny (ze szczególnym uwzględnieniem słowiańskiego wkładu wartości do kultury ogólnoludzkiej),

b) pracy społeczno-wychowawczej młodzieży narodów słowiańskich,

c) przemian polityczno-społecznych, które dokonały się w związku i po wyzwoleniu R. P. (reforma rolna, reforma szkolna, uspołecznienie warsztatów pracy).

Tu wypada powórzyć naszą uwagę o większej dogłębności wiadomości zdobywanych w Harcerstwie, niż w szkole, jakoże większość z tych kwestji poruszana jest w programach szkolnych.

Pragnęłoby się wreszcie wprowadzić wykazywanie się harcerek i harcerzy przy okazji prób pracami okazowymi, mówiąc szerzej, pracami realizacyjnymi. Rodzaj tych prac zmieniałby się na różnych poziomach i tak typowo rękodzielniczy przy próbach na stopnie niższe, stawałby się coraz bardziej społeczny przy próbach na stopnie wyższe. Zwrócićby tu trzeba uwagę na udział harcerza (rki) w okazowej czy realizacyjnej pracy zbiorowej zastępu czy drużyny.

Wreszcie ostatnia niemniej ważna bardzo uwaga.

Rozlanie się szeroką falą Harcerstwa (co jest koniecznością państwowo-społeczną) zawiera w sobie niebezpieczeństwo spłycenia wartości ideowej harcerzy i harcerek. Stąd konieczność wymagania istotnej wartości ideowej oraz jej postępu w stosunku do stopnia poprzednio uzyskanego, przed dopuszczeniem do każdej próby.

Stopień harcerski to nie order, to „próba" wartości i przydatności osobistej i społecznej.

Najważniejsza zatem kwalifikacja dopuszczenia do owej próby musi być wartość kandydata moralna w znaczeniu harcerskim.

Tezy wyżej wyłożone przedyskutowane zostały i przyjęte przez Komisję Programową Naczelnictwa. W ślad za nimi pójdzie rewizja dotychczasowych programów prób. Zarówno jednak same tezy jak i opracowania programów nie powinny być udziałem tylko wspomnianej Komisji Programowej, dlatego też oczekiwane są głosy krytyczne jak i konkretne propozycje na łamach prasy harcerskiej jak i zespołów instruktorskich.

Jedne i drugie z wdzięcznością będą przyjęte i najpełniej wykorzystane.

Józef Sosnowski — Harcmistrz

Prawo dziecka a ruch zuchowy

W domu:

— Jasiek nie hałasuj, bo tata chce gazetę przeczytać.

— Stasiek nie skacz w izbie, bo garnki spadną!

— Franek, jak nie usiądziesz spokojnie, to ci takie wały sprawię, że aż gwiazdy zobaczysz!

W szkole:

— Synek, nie kręć się w ławce. Siedź prosto!

— Oj chłopcze, co z ciebie wyrośnie? Dlaczego rozbiłeś jej nos?

— Znowu skarżą się na was, że biegacie po korytarzach i krzyczycie. Zapowiadam, po korytarzach biegać nie wolno!

Na ulicy:

— Słuchaj Alojz, w tym ogrodzie są fajne jabłka. Pójdziesz?

— Zagramy dziś w „fusbal".

— Trzeba onego chycić i sprać na kwaśne jabłko!

Takie i tym podobne zdania słyszy się w domu, w szkole, na ulicy i wszędzie, gdzie tylko są chłopcy zdrowi, pełni życia i żądzy ruchu. Tymczasem.... dom jest pełen mebli, sąsiadów i ostrych zakazów i nakazów. W szkole (w ponurych koszarach) panuje niepodzielnie rząd twardych ławek i ostry głos dzwonka. O bieganiu, tu jak i w domu nie ma mowy.

Dom, uginający się pod brzemieniem trosk o wegetację jutra, bez pardonu nagina dziecko do swoich wymogów a obowiązek wychowania zwala na szkołę. Zresztą brak przygotowania w tym kierunku jest wystarczającym usprawiedliwieniem.

Szkoła naucza, no i wychowuje. Dba o rozwój umysłowy i o wyrobienie etyczne wychowanka. Pięknie! A tymczasem, może przypadkowo, oczy, uszy, węch, dotyk i inne zmysły są pozostawione samemu sobie. Nikt nie chce przyjść z pomocą dziecku i tak usprawnić funkcje pięciu zmysłów, aby w pełni odczuwało radość życia, widząc i spostrzegając tysięczną gamę kolorów, czy słysząc najsubtelniejsze tony leśnych śpiewaków.

Posłuchajmy rozmowy chłopaków, zaglądnijmy do jego kieszeni i podpatrzmy ich zajęcia poza domowe i szkolne a zobaczymy jak wielkim w swoim uroku jest ten świat. Podziw dla siły fizycznej, uwielbienie sprytu życiowego, chęć przygód typu robinsonowskiego, „gibkie" palce do majsterki, no i walka — bójki na porządku dziennym, oto miniaturka Jaśka czy Franka. A gdzie kolekcjonerstwo, ciekawość, poszanowanie autorytetu, wykluwający się instynkt społeczny czy krytycyzm. Tak, chłopak czy dziewczyna ma też swój kodeks, swoje prawo i w stosunku do kodeksu domowego czy szkolnego jest w opozycji, bo nie znajduje należytego zrozumienia w wspomnianych środowiskach. Czy cierpliwy czytelnik nie za-

uważył, że siłą faktu życie chłopca musiało koncentrować się na terenie ulicy, na terenie do którego nie ma dostępu ani dom ani szkoła tylko panuje prawo chłopca. Jakie z tego wynikają konsekwencje nie trudno się domyśleć.

Cóż było robić? Ano, trzeba było z wysokich piedestałów szkolnych pedagogii zejść na ulicę i rozciągnąć swoje wpływy na młodzież. Nie była to łatwa rzecz! Należało sprytnie podpatrzeć zajęcia i zainteresowania chłopców, by później to samo, co dawało jej możność wyżycia i maksimum przeżyć podać jeszcze w doskonalszej formie. Oto geneza skautingu i ruchu zuchowego. W formie gier, zabaw i ćwiczeń orientacyjnych stworzyć takie warunki i atmosferę, w której wychowanie charakteru i wyrobienie sprawności zmysłów zajęłoby naczelne miejsce. Nie morały, zakazy czy nakazy ale gry i zabawy w systemie harcerskim czy zuchowym są walnym środkiem wychowawczym.

Popatrzcie na gromadę zuchów jak w strojach kolejarzy, listonoszy, indian czy góralczyków maszerują z piosęnką na ustach przez ulice miasta. Posłuchajcie słowa piosenek, gloryfikujących dzielność moralną, fizyczną i spryt chłopca — zucha. Obserwujcie zabawy zuchów, turnieje na szczudłach czy „święto latawca", a wtedy napewno każdy zgodzi się, że ruch zuchowy jest spontanicznym objawem organizacyjnego (społecznego) życia dziecka i młodzieży.

Konferencja instruktorek w Łodzi

DUCH DOMU I DUCH CZASU

Każda z nas, która przekroczyła próg domu harcerskiego w Łodzi myślała to samo — oto dokonał się wielki przewrót.

Padł nieprzybyty mur dzielący świat, kryjący się wśród ścian secesyjnego pałacyku kapitalistycznych wyzyskiwaczy i tamten czerwonych. nędznych domków robotniczych.

Jeszcze gdzieś ze ścian pokoi — olbrzymów tchnących nieróbstwem, sytością, egoizmem, szpetotą, wieje duch — zmora **tamtych czasów. Ale** gwar młodych głosów, szare harcerskie mundury głoszą zwycięstwo nowego ducha — ducha służby, sprawiedliwości i braterstwa.

POCO PRZYJECHAŁYŚMY

Pierwsza ogólno-polska konferencja instruktorek Związku Harcerstwa Polskiego nie miała powziąć jakichś uchwał. dokonać zmian. Ćwierć tysiączne grono, które zjechało do Łodzi ze wszystkich terenów Polski przyjechało, by znaleźć „wspólny język". Poto, by przedyskutować zasadnicze założenia ideowe Harcerstwa, wspólnie wytyczyć drogi służby harcerskiej, w tym przełomowym roku, w związku z zadaniami jakie stawia nam obecna sytuacja Polski.

Miałyśmy się nawzajem poznać, poprzez ocenę dotychczasowego dorobku i wymianę myśli odbyć pierwszy etap przygotowania się do Zjazdu Walnego

NA SALI OBRAD

Dni konferencji wypełnione były po brzegi pracą. W referatach i dyskusjach pierwszych dni mocno zarysowała się troska, by nie zagubić istoty Harcerstwa, a jednocześnie powiązać je ze specjalnymi zadaniami odbudowy życia.

Dużo czasu poświęcono sprawom, które bardziej niż dotychczas pragniemy zaakcentować w naszym wychowaniu, a mianowicie pracy; stosunkowi jednostki do zbiorowości, braterstwu. (Wysunięcie momentów pracy, jako najistotniejszego wyrazu służby, postawę twórczą, poszanowanie ludzi pracy, mocne poczucie współodpowiedzialności za zespół, harmonijny stosunek jednostki i zbiorowości).

Nie pominięto starego odżywającego na każdej konferencji problemu

stosunku Harcerstwa do zagadnień politycznych, ale rozważanego na tle szerokim omawianego w referacie dh. Naczelniczki zagadnienia **kształtowania poglądu na świat,** zagajonego przez dh. Zofię Wołowską.

Po pięknym referacie gościa dr Hochfelda (P.P.S.) na temat **„Walki o sprawiedliwość społeczną“** dyskusja zgodnie podkreśliła, iż Harcerstwo musi być czułe na przemiany społeczne, musi mocniej niż dotychczas w wychowywaniu kształtować poczucie sprawiedliwości społecznej i czynną postawę w kierunku jej realizowania.

W obszernej gawędzie dh. Straszewskiej na temat **Harcerskiego ideału wychowawczego,** (pojętego, jako synteza tradycyjnego ideału polskiego, ogólno-ludzkiego skautowego i ideału jakie niosą dzisiejsze przełomowe czasy) oraz w referacie dh. Dewitzowej o sylwetce harcerki, jak się okazało z wypowiedzi instruktorek, w sposób zwięzły i prosty wyrażano jednolity zupełnie pogląd grona instruktorskiego.

Dh. Z. Zakrzewska, zagaiła bardzo żywą i „burzliwą“ dyskusję na temat **„Powszechności Harcerstwa“.** Z licznych głosów wszystkich terenów wynikało jasno: Harcerstwo bierze współodpowiedzialność za postawę młodzieży, dążyć będzie do ogarnięcia harcerskimi ramami organizacyjnymi, jak najszerszych rzesz młodzieży ze wszystkich środowisk społecznych. Podkreślono jednak mocno czynnik dobrowolności, nie obniżanie poziomu wymagań, uzależnienia wzrostu organizacji od powiększenia kadr instruktorskich.

Wysunięto konieczność szybszego i intensywniejszego szkolenia drużynowych. Natomiast sposób ujęcia organizacyjnego i metodycznego napływającej młodzieży, w znacznej mierze o dość niskim „powojennym“ poziomie, pozostawiono Chorągwiom, które wyprobowują różne sposoby rozwiązania

Poszczególne Komisje zajęły się sprawami programowymi, prasowo-wydawniczymi, mniejszościowymi i wyniki obrad zreferowały na ogólnym zgromadzeniu

Na sali obrad i w czasie krótkich (niestety) przerw panował nastrój prawdziwie harcerskiego wzajemnego zaufania i szczerości. Zabierało głos wiele druhen, dyskutowano żywo i nieraz zaciekle. Wypowiadano otwarcie wszystkie wątpliwości, kłopoty, poglądy i pragnienia. Po pierwszym trudnym dniu, odnalazłyśmy „wspólny język“.

Rada Programowa konferencji, składająca się z przedstawicielek Chorągwi i członkiń G. K. obradowała nieraz do późnej nocy. Ostatnia odprawa programowa, zamykająca konferencję na której dh. Naczelniczka przedstawiła sytuację Harcerstwa w życiu ogólno-polskim i wytyczne pracy G. K., zadokumentowała mocno wzajemne zaufanie między „terenem“ a Gł Kwaterą.

TROPAMI DZIECKA

Ponieważ Organizacja Harcerek, jako odcinek swojej służby podjęła **służbę dziecku** — jeden dzień konferencji poświęcono temu zagadnieniu.

Specjalnie zaproszona p. Chmieleńska w świetnym referacie zaznajomiła nas z **„Sytuacją dziecka w Polsce"**, dh. Dewitzowa z **„Znaczeniem wychowawczym służby"**, tego typu służby, zaś dh. Thummówna przedstawiła nam wytyczne pracy wydziału służby G. K.

Obejrzałyśmy pomysłową wystawę, poświęconą dziecku, zorganizowaną przez Wydział służby, oraz zespołami zwiedziłyśmy szereg ośrodków dziecięcych w Łodzi.

MYŚLAMI Z TYMI, CO ODESZŁY

W Dniu Zadusznym zebrałyśmy się wszystkie na Kominku harcerskim, urządzonym przez instruktorki warszawskie, poświęconym harcerkom, które zginęły w czasie wojny.

Piosenki, recytacje, gawęda wiodły nas drogą ofiarnej służby harcerskiej na wszystkich polach, gdzieśmy walczyli o Wolną Polskę. W pięknej; przedziwnie prostej gawędzie ukazała się między nami ś. p. Jaga Falkowska, jedna z pierwszych twórczyń ruchu harcerskiego, Komendantka walczącej nieugięcie harcerskiej Warszawy, dziś patronka jej pracy.

W czasie wieczornego Apelu, jak słowa niekończącej się litanii, padały nazwiska poległych instruktorek.

„SADŹMY RÓŻE"

Z programu konferencji skreślono jeden referat o... **„Braterstwie Chorągwi"**. Okazał się niepotrzebny.

Dzieliło nas 6 lat, różnorodność, miejsce na jakie los wojny rzucił nas, kalejdoskop przeżyć, „inność" pracy na poszczególnych terenach, wynikających z lokalnych warunków, a być może — tego obawiałyśmy się — duża różnica poglądów.

Ale... zapomniały o sile spajania harcerskiej piosenki, o owej cudownej mocy Harcerstwa, o promieniejącym z samej atmosfery braterstwie.

Naprawdę czułyśmy się jedną rodziną, my wszystkie z Ravensbrücke, z partyzantki leśnej, z fabryk niemieckich, z Polski Podziemnej, z Powstania Warszawskiego, z t. zw. Reichu i z Ziem wschodnich.

Nie popełnię chyba niedyskrecji, jeśli powiem o pewnym rumianym jabłku, które obgryzane niczym fajka pokoju krążyło na znak „wieczystej przyjaźni" między dwiema Chorągwiami; jeśli wspomnę o pewnej złotowłosej Komendantce, która otrzymała wiązankę róż, jako dowód podziwu i uznania dla bohaterskiej postawy jej harcerek w czasie wojny. O najwymyślniejszych okrzykach na cześć kolejno odjeżdżających Chorągwi nie ma co pisać, pobudziły chyba mieszkańców dalekiej ulicy Piotrkowskiej.

I jeszcze jedno — „Sadźmy róże"... Ta stara piosenka, śpiewana przez Warszawę opanowała Konferencję. Jej melodia nie daje nam spokoju, słowa snują się po głowie jeszcze dziś, gdy każda z nas jest już daleko przy swojej pracy. Wyniosła tę piosenkę każda z nas, jak świadomość wielkiej odpowiedzialności za pracę, jak poczucie jedności i braterstwa, które nas łączy i dodaje nam siły. „Sadźmy róże" **M.S.**

Odprawa w Sopocie

W dn. 3—7.XI. odbyła się w Sopotach odprawa Komendantów Chorągwi oraz kierowników wydz. szkolenia i organizacyjnych. Obok zagadnień natury organizacyjnej omawiana była sprawa Zjazdu Walnego, Prawa i Przyrzeczenia harcerskiego. Zebrani zgodzili się z wnioskiem Naczelnictwa, iż sprawą zasadniczego znaczenia dla całkowitej normalizacji życia Związku jest przygotowanie Zjazdu Walnego, któryby świadczył o aktywnej postawie Harcerstwa wobec problemów Polski demokratycznej i dał wyraz naszej nieprzymuszonej woli dalszej wytężonej pracy dla dobra Ojczyzny.

Na wniosek Naczelnika postanowiono do dn. 1.XII.45 wyłonić z każdej Chorągwi dwóch przedstawicieli do komisji przygotowawczej, której zadaniem będzie wystąpienie przed Zjazdem z projektem Prawa i Przyrzeczenia możliwie doskonałego pod względem formy — ujmującego w swej treści istotę postawy harcerza wobec życia.

Konferencja w Mikołowie

W dn. 7—9.XII. odbyła się w Mikołowie — 16 km od Katowic — konferencja na której ustalono nowy program próby podharcmistrzowskiej. Próba została zatwierdzoną przez Naczelnictwo i ogłoszona będzie w Wiadomościach Urzędowych.

Akcja zimowa

Wobec uzyskania w dn. 17.XII.45 r. od ob. Premiera Osóbki-Morawskiego kredytów na akcję szkoleniową — udało się zorganizować — stojące już pod znakiem zapytania — zimowe kursy phm. i namiestników zuchowych. Mimo mocno spóźnionej pory wierzymy, że nasza sprężystość i gotowość ponoszenia trudów i tym razem pozwoli na przeprowadzenie tak bardzo potrzebnej akcji z najlepszymi wynikami.

Odprawa instruktorów wiejskich

W dniu 14 i 15.XII.45 r. odbyła się w Warszawie odprawa instruktorów wiejskich, zorganizowana staraniem Głównej Kwatery Harcerzy.

W odprawie wzięli udział przedstawiciele dziesięciu Chorągwi. Dwudniowe obrady toczyły się w atmosferze głębokiego zainteresowania tym pierwszorzędnym dla Związku problemem, jaki stanowi praca na wsi. Wygłoszone zostały trzy referaty zasadnicze — mianowicie: Sylwetka chłopca wiejskiego, Zastęp chłopców wiejskich i Metodyka pracy wiejskiej, które rzuciły szereg myśli dotyczących możliwości i dróg rozwoju Harcerstwa wiejskiego. Ożywiona dyskusja, w której brali udział wszyscy obecni pogłębiła i wzbogaciła poruszane zagadnienia doświadczeniami branymi bezpośrednio z życia. Podajemy poniżej w formie tez — jeden z wymienionych referatów.

Pragnęlibyśmy, aby stał się on w terenie wprowadzeniem do dyskusji, na której wyniki czekają łamy „Harcerstwa". **K.**

Zastęp chłopców wiejskich

1. Nie chodzi nam o Harcerstwo na wsi, lecz o Harcerstwo wiejskie.

Nieporozumieniem byłoby przenoszenie żywcem drużyny miejskiej na teren wsi. Odmienna psychika młodzieży, inne warunki socjalne i ekonomiczne, odrębne środowisko — wszystko to wymaga wypracowania nowych form, w ramach których Harcerstwo stanie się dla młodzieży wiejskiej organizacją tak pożyteczną i pożądaną, jak jest nią dziś dla dzieci miasta.

2. Harcerstwo wiejskie jest dopiero w stadium tworzenia — musimy je tak realizować, aby zapewnić mu zdrowe i naturalne podstawy rozwoju.

Zadaniem naszym jest stworzenie ruchu harcerskiego na wsi, uda się to nam wówczas, jeśli praca prowadzona będzie przez instruktorów chłopów, będących starymi mieszkańcami wsi, jeśli do głosu dojdą tęsknoty i marzenia samej wsi — jeśli drużyna stanie się jej organiczną cząstką.

3. Metoda — przez zastęp do drużyny, naprzód wsi obok miast i miasteczek, przez chłopca do chłopców.

Drużyna nie powstaje odrazu. Zaczynamy od zastępu zorganizowanego na wsi, prowadzonego przez chłopca wiejskiego, chodzącego do szkoły, w której jest mocna drużyna harcerska. Cała drużyna pomaga mu w tej pracy. Zastęp wiejski szkoli zastępowych i przyszłego drużynowego. W ciągu kilku lat, po kursach zimowych — a może i letnich mamy naturalny trzon drużyny wiejskiej

4. Musimy określić cel Harcerstwa wiejskiego, jest nim: przyczynienie się do wychowania uspołecznionego, przygotowanego fachowo chłopa, czującego się pełnowartościowym obywatelem, realizującego swym życiem i pracą harcerskie ideały braterstwa i sprawiedliwości.

Harcerstwo wiejskie nie jest czymś zupełnie odrębnym i wyosobnionym, współpracuje ze wszystkimi twórczymi czynnikami, z ludźmi i organizacjami, które ten sam wielki cel mają przed sobą. Kładzie swą drobną cegiełkę w budowie lepszego jutra.

5. Wychowanie powinno być pośrednie t. zn. iść przez pracę, naukę i rozrywkę.

Tak jak nigdzie nie wychowujemy młodzieży morałami i referatami — tak i na wsi nie stosujemy tej „metody". Chcąc wychowywać musimy znaleźć przede wszystkim drogę do duszy dziecka, aby niepostrzeżenie rzucać w nią ziarna dobra i piękna

6. W tej dziedzinie — metody — należy iść z pomocą drużynowym i zastępowym wiejskim.

a) praca — przez pracę dla siebie — do pracy dla innych.

Urządzamy konkursy i zawody, gdzie początkowo pojedyńczy chłopcy, a potem grupki walczyłyby o lepsze. Zaczynamy od spraw dochodowych (konkursy hodowlano-rolne); przechodzimy do takich, które mają sens, gdy pracuje

się nie tylko na swoim (niszczenie szkodników — chwastów), aby skończyć na takich, których przedmiotem są zagadnienia wcale nie dochodowej natury (wygląd zewnętrzny wsi — higiena itp.). Aby w tym wyścigu zająć czołowe miejsca okaże się potrzebna

b) nauka — będąca nie monopolem bogatszych jednostek lecz potrzebą i prawem grupy.

W tej dziedzinie nie potrzebujemy — a nawet źleby było, gdybyśmy wszystko chcieli sami robić. W ramach zdobywania sprawności wiejskich kierujemy chłopców na kursy (rolne, hodowlane, spółdzielcze, zielarskie itp. itp.: organizowane przez powołane do tego organizacje i czynniki. Zależnie od możliwości terenowych i pory roku uczymy się zespołowo robót z wikliny, słomy, drzewa, sznurka, z drutu itp. itp. Możliwości są duże i każda związana z realną korzyścią. Winniśmy dobrze się orientować gdzie i na jakich warunkach nasi chłopcy mogą się czegoś nauczyć — i kierować ich na podstawie obserwacji ku właściwym umiejętnościom. Oczywiście wiele rzeczy potrafimy sami pokazać i o wielu sprawach sami powiedzieć — pomocną nam tu — zwłaszcza w zimie. będzie świetlica, w niej zorganizujemy kursy lokalne, tutaj możemy urządzać gawędy i kominki, połączone z zawodami międzyorganizacyjnymi, np. w deklamacji, śpiewie itp., chór i przedstawienia, wspólne słuchanie radia itp. itp.

Na pograniczu nauki i rozrywki, stoją takie zajęcia, jak zabawkarstwo. zdobnictwo ludowe, które umiejętnie poprowadzone — mogą stać się źródłem poważnych dochodów drużyny. Zadaniem

c) rozrywki — będzie wyładować właściwe wiekowi dziecięcemu tęsknoty i pragnienia w sposób pożyteczny indywidualnie i zbiorowo.

Bajeczność i fantastyczność znajdzie swój wyraz w obrzędach ludowych. które połączone z pieśnią mogą stać się poważnym czynnikiem wychowania estetycznego wsi.

Ruchliwość dziecka zostanie ujęta w gry i zabawy, których przepisy pomagają do wyrobienia samorzutnej wewnętrznej dyscypliny. Ciekawość zaspakajać będą wspólne wycieczki, pokazy (wieczory świetlicowe).

Instynkt stadny wzmacniać i rozwijać będziemy przez przedstawienia. widowiska, korowody — zawody z innymi wsiami.

Zajęcia te będziemy tak dobierać i przeplatać, aby rozwijały siły i zdrowie dziecka i wyrównywały niedomogi wywołane przedwczesną pracą ponad siły.

7. Cnót harcerskich, obowiązków obywatelskich uczyć się będzie chłopiec nieznacznie, wśród bliskich mu zajęć i prac.

Rodzice będą zadowoleni, chłopcy wżyją się w atmosferę harcerską — drużyna zyska dobrą i zasłużoną sławę i naturalne podstawy rozwoju.

1. ROZDZIAŁ JACHTÓW MIĘDZY CHORĄGWIE HARCERZY.

Każda Chorągiew Harcerzy może otrzymać jacht morski. Przeciętny koszt remontu jednego jachtu wynosi ponad 30.000 zł.

2. CHORĄGWIANE OŚRODKI MORSKIE

Istnieje projekt, aby poszczególne Chorągwie Harcerzy posiadały własne ośrodki morskie, na terenach Chorągwi Gdańsko-Morskiej lub Zachodnio-Pomorskiej. Ośrodki te winne być w miejscowościach, gdzie istnieją lokalne harcerskie jednostki morskie, które ew. opiekowały by się sprzętem Chorągwi, położonych w głębi lądu.

3. CENTRALNE OŚRODKI W. W.

Główna Kwatera Harcerzy gotowa jest zlecić tytułem próby prowadzenie Centralnych Ośrodków Wychowania Wodnego poszczególnym Chorągwiom. W r. b. wchodzą w grę ośrodki: a) — pływactwa, b) — kajakarstwa, c) — wioślarstwa, żeglarstwa śródlądowego, d) — saperstwa wodnego.

Nie wyklucza to możliwości powstania ośrodków innych specjalności, jak np. jachtingu lodowego, motorowego, radiotelegrafii morskiej itp.

4. UPOWSZECHNIENIE WYCHOWANIA WODNEGO

W r. b. główny nacisk położony będzie na upowszechnienie pływactwa w Organizacji Harcerzy. Masowe szkolenie w naszych warunkach możliwe jest w okresie letnim, jednak instruktorzy pływactwa (przodownicy) winni być szkoleni wcześniej. Już obecnie zaczynają się kursy na pływalniach krytych. Największe nasilenie akcji szkolenia przodowników pływackich spodziewane jest w okresie ferii wielkanocnych. Należy dążyć, żeby każda drużyna posiadała przodownika pływactwa.

5. KONFERENCJA PILOTÓW CHORĄGWI.

2 i 3 lutego 1946 r. odbędzie się konferencja pilotów Chorągwi, której celem jest przepracowanie regulaminów, sprawności i metod działania w zakresie wychowania wodnego.

Wiadomości Krajowe

CO PISZE PRASA ORGANIZACJI POLITYCZNYCH MŁODZIEŻOWYCH O HARCERSTWIE.

Wśród ukazującej się prasy młodzieżowej najżywotniej interesuje się Harcerstwem dwutygodnik „Czyn Młodych" — Organ młodzieży zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego. Wśród licznych artykułów omawiane są sprawy Harcerstwa śląskiego jak i sprawy harcerskie ogólne. Pismo o charakterze pewnej „bojowości" jest przeglądem wydarzeń młodzieży na terenie Śląska.

W numerze 35 tegoż pisma czytamy w artykule przedrukowanym „Z Głosu Ludu" p. t. Młode Pokolenie, — po wstępnym naświetleniu stosunków Władz i Organizacji do młodzieży harcerskiej następujący ustęp:

> „Tymczasem ostatnie haniebne wypadki w Krakowie, które tak wzburzyły opinię całego narodu dowiodły, że jad nienawiści rasowej wszczepiony przez potwora hitlerowskiego narodom Europy pielęgnowany jest przez młode pokolenie.
>
> Ze smutkiem stwierdzić trzeba, że wśród zatrzymanych w Krakowie znaleźli się również członkowie organizacji Harcerstwa".

Ze swej strony dodać musimy, że zatrzymani harcerze zostali zwolnieni. W przykrych tych wypadkach Harcerstwo krakowskie zajęło zdecydowaną postawę. Dowodem tego jest rozkaz nadzwyczajny pierwszego zastępcy Komendanta Chorągwi h. Korzeniowskiego do młodzieży harcerskiej. Rozkaz ten będący wyrazem Harcerstwa krakowskiego został przedrukowany przez prasę całej Polski.

CZYN MŁODYCH,

Zamieszcza artykuł p. t. „Jak Harcerstwo Katowic broniło". Artykuł przedstawia bohaterstwo młodzieży harcerskiej Katowic w dniach od 1 do 3 września 1939 r.

WALKA MŁODYCH

Tygodnik ZWM w numerze 28 z dnia 12 września zamieścił charakterystyczny artykuł o Harcerstwie p. t. „W Sprawie Harcerstwa"". Artykuł ten nie podpisany spowodował odpowiedź p. t. Pozwólcie i nam o sobie — Głos Harcerza o Harcerstwie, zamieszczoną w tymże tygodniku przez Inspektora Harcerstwa Władysława Kosińskiego.

Ponieważ artykuły te są pierwszą publiczną wypowiedzią na temat dzisiejszego Harcerstwa podajemy je poniżej w przekroju.

Artykuł „W sprawie Harcerstwa" po wstępie naświetlającym zadowolenie z rozwoju Harcerstwa, podkreślającym 30-letnią tradycję harcerską oraz ideologię harcerską pisze:

Lecz wysunięcie przesłanek psychologicznych **z pominięciem zagadnień socjalnych,** kształtujących przecież psychikę dziecka **spowodowało, zwężenie tej organizacji i jej ubóstwo ideologiczne.**

Harcerstwo skupia w swoich szeregach przeważnie młodzież drobnomieszczańską i inteligencką. Element instruktorski rekrutuje się siłą rzeczy ze środowiska mieszczańskiego. Przyczynia się to do konserwatywności pewnej ociężałości i małej prężności ideologicznej Z.H.P. Tu również należy szukać źródeł w braku tolerancji religijnej czy narodowościowej, — partykularnego obskurantyzmu — który niejednokrotnie przejawił się w historii ruchu harcerskiego.

Harcerstwo jest wąskie. Trzeba mu wybić okno na wieś i przedmieścia! Trzeba mu dynamizmu i prężności, cechujących klasę robotniczą i walczącego chłopa wykutych przez stulecia ciężkich zmagań o prawo do istnienia i przewodzenia. Harcerstwo musi objąć młodzież wiejską i robotniczą. Instruktorzy harcerscy muszą być socjalnie związani z tymi środowiskami.

W dalszym ciągu stawianych zarzutów czytamy:

Wąskość Z.H.P. wyraziła się między innymi w postawie tej organizacji w okresie okupacji niemieckiej. **Niewielu wychowanków brało udział w walkach armii ludowej i w życiu politycznym organizacji demokratycznych!** —

Artykuł w dalszym ciągu podkreśla bohaterstwo „szarych szeregów" o tym „Że najszlachetniejsi żołnierze harcerscy AK zrobili zamach na Kutscherę, odbijali więźniów oraz służyli przykładem odwagi, bezinteresowności i ofiarności.

Spotykamy się znów w dalszym ciągu z następującą krytyką:

Ustalenie ideału wychowawczego w Harcerstwie powinno stać się przedmiotem wszechstronnej dyskusji. Instruktorzy harcerscy, młodzież harcerska muszą być uświadomieni społecznie i politycznie, muszą wychowywać zbiorowość a nie jednostkę, muszą stanowić szkołę obywatelską w Demokratycznym Państwie, a nie organizm zamknięty sam w sobie. W tym celu należy wysunąć na czoło wychowania harcerskiego zagadnienia szacunku do pracy i człowieka pracującego, należy zapoznać młodzież ze strukturą geopolityczną i społeczną naszego kraju.

I w końcowym ustępie artykułu czytamy:

Młodzież harcerska musi emocjonalnie przeżyć wysiłek twórczy, tempo pracy i napięcie nerwów, gorączkę powstawania nowego Państwa. Należy wyrobić w młodzieży tej uczciwość myślenia prostego i jasnego i uczciwość postępowania.

Jeśli bowiem Harcerstwo nie wyrobi w młodzieży świadomości politycznej i społecznej, uczciwości myślenia i postępowania, szerokiej tolerancji i postępowości — nie wszczepi w nią ducha dzisiejszego, powojennego ducha, żarliwego tworzenia wielkich wartości demokracji ludowej to nad równym rytmem kroków harcerskich krążyć będą po-

nure widma prądów i dążeń wyrzuconych przez masy pracujące poza burtę tworzonych przez nie historii.

Odpowiedź Druha Władysława Kosińskiego, którą pod tytułem „Pozwólcie i nam o sobie". (Głos harcerza o Harcerstwie) już w tytule daje pewne naświetlenie o znajomości dzisiejszego ruchu harcerskiego dla autora wyżej przytoczonego artykułu. Druh Kosiński pisze:

> Wasz artykuł zawierał cały szereg uwag i postulatów wymagagających naświetlenia przez tych, którzy są obecnie za pracę Organizacji odpowiedzialni, którzy chcą wykazać, o ile w pewnych sprawach zdystansowano już projekty autora artykułu, o ile w innych znajdujemy się w etapie przygotowawczym, jak wreszcie konkretnie leżą nam na sercu zagadnienia dotąd nie poruszone w praktyce.

Po naświetleniu naszego dzisiejszego ideału wychowawczego, który jest zaprzeczeniem stawianych niedociągnięć artykuł tak streszcza naszą metodę socjalnego wychowania.

> Harcerstwo zawsze, a tym bardziej dziś, stawiało sobie za cel wychowanie zbiorowości a nie jednostki, lecz w tej pracy wychowawczej — aby nie ograniczała się ona do zupełnie wewnętrznych „balilowskich" czy HJ efektów — konieczne jest dotarcie do indywiduum i stworzenie w psychice dziecka i młodzieńca naturalnej podbudowy życia społecznego, stanowiącej o tym, że dopiero w grupie, dopiero w zespole dany człowiek czuje się dobrze, zaś przez twórczy udział w życiu całości uzyskuje pełnię zadowolenia i poczucie pełnowartościowości.
>
> Wychowanie harcerskie nie jest za tym indywidualne, lecz indiwidualizujące. To wielka zasadnicza różnica.
>
> System zastępowy służy właśnie do tego, aby umożliwić podejście najwłaściwsze dla danego chłopca czy dziewczyny i w wyniku pracy wychowawczej otrzymać integralną cząstkę zbiorowości jaką jest społeczeństwo.

Po wykazaniu istotnych prac harcerskich w społeczeństwie, w szkole. pracę harcerską w miastach przy uprzątaniu gruzów, udział Harcerstwa w szerzeniu polskości na Zachodzie, pomoc w pracy charytatywnej i ogólnych pracach w przeprowadzaniu akcji żniwnej, czytamy o udziale Harcerstwa w walce o Niepodległość.

> Z.H.P. utracił w czasie wojny około 50% swych instruktorów, ogromna większość spośród nich padła w czynnej walce z germańskim barbarzyńcą. Inni to ofiary łapanek i represji. Właśnie najbardziej demokratyczni, najbardziej przodujący, najbardziej postępowi nasi ludzie padli w tej bohaterskiej walce. Dość wymienić nazwiska: hm. Skorupki tramwajarza warszawskiego, hm. Dąbrowskiego znanego działacza demokratycznego, hm. Papińskiego wychowawcy robotniczej Pragi. phm. Skibniewskiego lekarza i Komendanta Chorągwi warszaw-

skiej w konspiracji, hm. Marciniaka Naczelnika Harcerzy i tylu tylu innych.

Na zachodnich ziemiach harcerze krakowscy obozując nawiązali serdeczny kontakt z stacjonowanym wojskiem polskim, rekrutującym się z byłych oddziałów AL. **Okazało się, że przeciętnie w jednej kompanii 8-miu żołnierzy było cz. harcerzy.** O dzisiejszym obliczu wychowawczym Harcerstwa polskiego czytamy:

> Ani ci, którzy odeszli ani my, ani sama młodzież harcerska nie chce być wychowana na jakiejkolwiek idei polskich królewiąt, panów, czy pułkowników. Obóz w Ossowcu wyraźnie i mocno postawił tę sprawę. Chcemy pracować, żyć i walczyć dla wolnej, sprawiedliwej i demokratycznej ojczyzny. Nie brak było rąk harcerskich w krwawej walce — nie braknie ich i w ciężkiej codziennej pracy. Chcemy znać i rozumieć przemiany jakie zachodzą, wszak to są nasze sprawy. I wreszcie stwierdzenie: Jesteśmy organizacją polityczną — tak dosłownie! aczkolwiek nie jesteśmy organizacją partyjną. Wychowujemy i chcemy wychować całą młodzież polską. Z naszych szeregów wyjdą za kilka lat członkowie wszelkich partii demokratycznych i napewno tylko demokratycznych. Bo mimo pozorów nurt demokracji był zawsze bardzo głęboki w Harcerstwie, a dziś dochodzi w pełni do głosu.

Dalej artykuł omawia cenne osiągnięcia na CAS-ie, zdobyte doświadczenia z pierwszym zetknięciem się młodzieży z całej Polski. Po wykazaniu pionierskiej pracy z powodu braku instruktorów czytamy w dalszym ciągu artykułu:

> Możemy być spokojni — ekskluzywności społecznej w Harcerstwie napewno uprawiać nie będziemy. Większe lub mniejsze efekty terenowe będą zależne właśnie od tego, czy znajdą się ludzie, którzy widząc wysiłek z naszej strony, **zdobędą się na czynną postawę i pomogą w tej robocie,** czy też nie kiwnąwszy palcem w bucie będą tylko „doceniać i żądać".
>
> ...Punktem naszej ambicji jest wywalczyć taką strukturę socjalną w Związku, która odpowiadałaby naszym demokratycznym ideałom, lecz tu jak i wszędzie, musi panować harcerska zasada: mało słów dużo czynów.

Książka a my

„...iż czytane pędem
Za panowania panteizmu druku
Pod ołowianym litery urzędem".
C. K. Norwid.

1) Konsumentom książki nagrobek.

Czasy przedwojenne znamionowało tempo życia. Pośpiech poganiających się godzin. Między jednym daniem, a drugim wpadał nam w ucho bełkot głośnika...—kwadrans literacki. Wprawnym okiem przeskakiwało się z tytułu na tytuł gazety czytanej w tramwaju.

Pogoń czytelników za nowościami w wypożyczalni przypominała zakup ryb na targu. Wącha się czy aby świeże. Rzecz z przed trzech, czy dziesięciu lat wydawała się tak niemodna jak wysoka pudełkowata karoseria auta i suknia ze stanem w biodrach. Czytaliśmy dużo, pośpiesznie, powierzchownie, urzeczeni mitem efemerycznej aktualności.

Któż myślał o oszczędności papieru. Pracował niestrudzenie Mirków.

Dalekowzroczny Norwid, dostrzegający kryzys kultury nam współczesnej już u jej narodzin rzucił z ironią typową sobie słowa:

„Czytelnictwo opieszałe bywa naglonem napisami wykrzyknikowymi na rogach ulic: „Czytajcie to, a to!"' przyczem rodzaj ręki z palcem, wskazującym ów nakaz w rysunku kolosalnym... rodzaj pięści ściśniętej ...Czytajcież!!...".

Dziennikarstwo — dziecię ukochane naszych czasów wypuściło ze swej mennicy powszechną monetę obiegową — dwa terminy z wizerunkiem kultury tamtych czasów: „Szary człowiek" i „Konsument książki". Szarego człowieka ubarwiła wielka przygoda wojny — zakrwawił bohaterstwem.

„Konsument książki" — zapewno poległ.

Niech mu ziemia...

2) Omar ustokrotniony.

Jakże śmieszne wydaje nam się, gdy chcemy mówić o barbarzyństwie i powiadamy „Wandalizm". Ów starożytny Omar, co we wściekłości nakazał niszczyć księgozbiory jakże skromnym jest protoplastą niemieckich szaleńców.

Pamiętamy. Przez sześć lat jawnie nie ukazała się ani jedna książka polska. Pasiono nas na szmatławej prasie, karmiono gadzinowymi wydaw-

nictwami, wywarzonymi w szatańskiej kuchni propagandy Goebbelsa. Cenzura niemiecka usunęła wszystko to, co miało głębszą wartość i co mogło podsycać ducha oporu i walki przeciw „Herrenvolkowi“ (wyrzucono i... „Granicę“ Nałkowskiej. Cóż bowiem może kryć się pod tak strasznym tytułem?)“. Wycofano większość podręczników szkolnych, zamknięto czytelnie, planowo wywożono cenne biblioteki. Co nie zdążyło pójść na makulaturę (jak zbiory Sejmowej, Raczyńskich) było kancerowane z mał... nie z niemiecką złośliwością przez wydzieranie kartek.

Bezwątpienia — strasznymi skutkami w dziedzinie kultury groziło nam to zupełne odcięcie od słowa drukowanego. Nawrót do dzikości intelektualnej wśród młodzieży gnanej na roboty, krążącej wśród labiryntów Polski Podziemnej, nierozstającej się po lasach z bronią.

Ale... Tak jak masowe niszczenie całego narodu rodziło skarb drogocenny — cementującą się wśród najszerszych, najuboższych warstw świadomość narodową — tak walka ze słowem drukowanym stwarzała reakcję o wspaniałej wartości — **tęsknotę za książką.**

3) **P r z y j a c i e l.**

Czy pamiętacie? Te „zaczytane“ doszczętu kartki pożyczanych książek. Bibliotekarki wam powiedzą: młodzież sięgnęła po Orzeszkową i Prusa, po Mickiewicza i po Conrada.

Broszurki bite w tajnych drukarniach przypominały owe średniowieczne inkunabuły czytane z czcią dla rąk misternych i pracowitych kopistów. Zdobytą książkę naprawdę c z y t a ł o się. Odkrywało się cudowny urok i wieczną wartość książek n i e m o d n y c h.

Czuło się jakiś nowy klimat wokół książki.

Przez wspólną niedolę stawała się nam, no poprostu p r z y j a c i e l e m.

Nabieraliśmy szacunku dla jej umęczonego grzbietu. Była kombatantem — walczyła razem z nami. Przeszła, jak my, poniewierkę wysiedleń... Łamano nam ręce, jej wyrywano kartki. Jak nas w zaplombowanych wagonach i ją wieźli w obitych skrzyniach. Dymiły kominy Majdanka i Mirkowa.... Jadą repatrianci z Niemiec. Wracają wielkie skrzynie.

I d z i ś.

Połykane dawniej w tempie maszyny, awantury sensacyjne denerwują nas, którzyśmy przeżyli „największą przygodę“, wyraźnie nudzą przepsychologizowane powieści rozczepiające włos osobowości na czworo, drażnią dziwactwa stylizacji literackiej. Do wściekłości doprowadzają nas propagandowe broszurki.

Sięgamy natomiast ku pozycjom lektury „klasycznej“. Pochłania nas najmocniej problematyka społeczna. Spragnieni jesteśmy książek naukowych. Szukamy uparcie odpowiedzi na dręczące pytania, dotyczące wielkich przemian.

Wybieramy książkę z rozmysłem. Chcemy — to wiemy napewno — d o b r e j k s i ą ż k i. Nie damy się zwieść murzyńskim błyskotkom — barwnej okładce, żadnym szyldom reklamowym! Nie znosimy tego.

Czytamy mało, ale naprawdę c z y t a m y.

I to właśnie my, którzy w szarpaninie służby podziemnej z takim wysiłkiem zdobywaliśmy się na kilka godzin skupienia, my, których wzrok bardziej pasuje do celownika, niż do rzędów liter, my z obolałymi oczami od pracy przy przykręcaniu śrubek w fabryce niemieckiej.

Ale stawiamy wymagania.

Nasz przyjaciel musi iść na służbę.

Nie może zażywać pokoju za szkłem pięknej biblioteki. Wyprowadzimy go z zakamarków i z zacisznych, kurzem pokrytych, prywatnych księgozbiorów. Niech pracuje.

Otoczymy go troskliwą opieką.

Jak żubry i jak szarotki górskie.

„Tapir amerykański".

Dla zorientowania Druhen i Druhów w bieżących prądach kulturowych zamieszczać będziemy w każdym numerze „Harcerstwa" przegląd prasy i wydawnictw bieżących. Rozpoczynamy przeglądem czasopism społeczno-kulturalnych. Na drugi ogień pójdą czasopisma młodzieżowe i dotychczasowe wydawnictwa książkowe.

R.

Polskie czasopisma społeczno-kulturalne

1) Postulaty, blaski i nędze publicystyki polskiej.

„Każda generacja u nas przeżywa swój tragizm" — pisał Wojciech Natanson w 3 numerze „Frontu Teatralnego"*) — „Nieszczęście dojrzewa jak zboże — a może nawet i lepiej. Ustawicznie płoną biblioteki, niszczeją historyczne pamiątki, giną setki tysięcy ludzi, na marne idzie wysiłek pokoleń, rwie się z trudem nawiązana nić tradycji, postępu kultury..."

Mimo to każde pokolenie polskie na nowo staje do wytężonej pracy nad odbudową — co więcej: nad p r z e b u d o w ą dotychczasowego stanu rzeczy i p r z e ś c i g n i ę c i e m przeszłości na polu osiągnięć. Zniszczenia, jakie pozostawiła po sobie ostatnia — najokrutniejsza z wojen, wymagają jednak nie tylko powszechnego i zgodnego wysiłku, ale w głównej mierze — przemyślanego, ugruntowanego programu pracy.

W dziedzinie kultury program ten tworzyć ma Ministerstwo Kultury i Sztuki wespół z Ministerstwem Oświaty. Czasy jednak, w których projekty wychodziły wyłącznie „z góry" a społeczeństwu pozostawało jedynie wykonać je pod groźbą takich czy innych sankcyj — należą do zamierzchłej i bezpowrotnej przeszłości. Dziś społeczeństwo jest w s p ó ł o d p o w i e d z i a l n e za ciągłość i kierunek rozwoju kultury.

Obowiązkiem chwili dziejowej jest dziś uświadomienie sobie podstawo-

---

*) Kraków, czerwiec 1945, s. 27.

wych założeń programu kulturalnego. Zagadnienia te trzeba przedyskutować na forum publicznym i w sposób jasny i stanowczy wyciągnąć wnioski, umożliwiające realizację. Tu — wielkie zadanie dla publicystyki polskiej.

Niestety, tak, jak ją widzimy w dziesięć miesięcy po odzyskaniu niepodległości, nie dorosła ona — wydaje się — do swej roli. Już na wiosnę roku bież. Jan Kott ubolewał w „Odrodzeniu" nad dotkliwymi brakami w tej dziedzinie. Ostatnio[2]) podobne zarzuty wysunął Mieczysław Wionczek: „Rozmiary naszej prasy nie pozostają w odpowiednim stosunku do wagi poruszanych w niej problemów. T. zw. zagadnienia kluczowe mniej w niej zajmują miejsca, niż zajmować powinny i wina to raczej ludzi pióra niż rzeczywistości, w której żyjemy".

Zwracano też uwagę na małą intensywność kulturalną społeczeństwa polskiego w przeciwstawieniu do Francuzów, którzy „pasjonują się zagadnieniem odbudowy kulturalnej swego kraju i chcą mieć wpływ na kierunek tej odbudowy".

Zdawałoby się, że w sytuacji obecnej dojdzie do szerokiej wymiany poglądów, do efektownych i głębokich sformułowań istoty rzeczywistości dziejowej, do starcia myśli, ideologii i pojęć. Dyskusja, polemika, walka — byle utrzymane na należytym poziomie — należą do objawów bezsprzecznie zdrowych, są objawem myśli i życia, stanowią sprawdzian nurtujących naród (czy — szerzej — ludzkość) prądów i przynoszą efekty dodatnie w postaci krystalizacji poglądów i oczyszczenia atmosfery, w przeciwnym razie naładowanej niedomówieniami. Bogactwo myśli francuskiej, jej różnorodność, sprawność i precyzja są zapewne w głównej mierze wynikiem pojedynków umysłowych, ciągnących się od wieków w ojczyźnie Kartezjusza i Heloizy Rousseau'a, Pascala i Woltera, Boileau i Wiktora Hugo.

Czegoś podobnego trudno by się doszukiwać u nas. Słusznie zwrócił kiedyś uwagę Kazimierz Brandys, że zamiast Stendhala mamy Żeromskiego, zamiast Balzaca — Sienkiewicza, a kobietę polską reprezentuje nie madame Bovary lecz... Marynia Połaniecka. Władca królów, Wolter, i ich sługa, Krasicki — oto reprezentatywne postacie obu kultur. Jakże znamienne zestawienie!

„Prześladowała nas zawsze najbardziej fatalna ze wszystkich dobroduszności — pisze Kott w 37 n-rze „Odrodzenia" — dobroduszność myślenia", potulność, niedokrwistość koncepcji i argumentacji. Obawialiśmy się wyraźnych, choćby i jaskrawych sformułowań, mieliśmy na każde twierdzenie dziesiątki zastrzeżeń i wątpliwości, „najtęższi nawet z naszych radykałów woleli zawsze sentymenty od argumentów". Nie byliśmy „ani gorący — ani zimni" — byliśmy po prostu „nijacy". Taki minimalizm założeń nie mógł i nie może dzisiaj zaprowadzić daleko.

Dlatego z niepokojem stwierdzamy jałowość dzisiejszej prasy społeczno-literackiej. Jest, z grubsza biorąc, nijaka! Nie wyzbyła się przedwojennych

---

[2]) Odrodzenie, nr. 48, s. 1.

ujemnych nawyków — nie potrafiła jeszcze zdobyć rycerskiego pasa w szermierce powojennej.

2) Na linii „Kuźnica" — „Tygodnik Powszechny".

Na tym tle ogólnym dwa jedynie czasopisma odznaczają się wyraźnie zdeklarowanym obliczem. Pierwsze z nich, łódzka **„Kuźnica"**, jest zdecydowanie w ofensywie.

Zespół „Kuźnicy", jednolity ideologicznie, odżegnuje się w artykule wstępnym od „eklektycznego" marazmu, mistycznej, pesymistycznej czy elitarnej ucieczki od rzeczywistości, tchórzliwego wykręcania się od zajęcia jasnej i wyraźnej postawy. Za cel stawia sobie: „zwalczać rozkładowe objawy powojenne od zgubnego pacyfizmu po wszelkie próby nawrotu do skompromitowanych haseł mistycznych czy racjonalistycznych". Założenia pozytywne: „wykuć podwaliny postępowej ideologii i kultury polskiej" w duchu materializmu marksistowskiego.

Lewicowy zespół „Kuźnicy", w którym błyszczą niebylejakie nazwiska (Nałkowska, Jastruń, Ważyk, Kott, Dobrowolski, Rudnicki, Żółkiewski), realizuje te założenia w sposób żywy i — zaczepny. Pismo, świetnie redagowane przez Stefana Żółkiewskiego, mimo krótkiego stosunkowo żywota, wniosło świeży ferment w zastały nieco gmach naszej publicystyki i nadaje jej dziś ton. Jest aktywne i szybkie. W pierwszych numerach, o dość nieokreślonej częstości wychodzenia, zespół „Kuźnicy" zdołał — jak pisze „Odrodzenie" — ukazać całościowy stosunek lewicy do zjazwisk kultury, ustalić swą „sytuację bieżącą", wyznaczyć kryteria i tereny działania. Począwszy od numeru 6 (7 października) przekształcił swe pismo w tygodnik o dwukrotnie niemal zwiększonym formacie i — ruszył do ataku.

Ofensywa trwa. Nie wchodząc w jej szczegóły, stwierdzić musimy, że nie istnieje niemal dziedzina życia kulturalnego, społecznego w Polsce współczesnej, w której by „Kuźnica" nie zabrała głosu. Na czoło wybijają się ostatnio artykuły Żółkiewskiego „Niedoceniane i przemilczane" w n-rze 7 (na temat reformy ustroju szkół wyższych), Witolda Kuli „O program i jego wykonanie" w n-rze 8 (kontynuacja Żółkiewskiego „O pozytywny program kulturalny" z 37 n-ru „Odrodzenia") oraz numer poświęcony Francji współczesnej (nr. 9), a właściwie jej radykalnej myśli społecznej i politycznej.

Powtarzamy: zwartość zespołu, wyrazistość i konsekwencja ideowa to główne zalety „Kuźnicy". Nie jest jednak nic bez ale... „Kuźnica", dumna z radykalizmu, którego początków szuka u „jakobinów polskich" XVIII wieku: Kołłątaja, Staszica, Jezierskiego i Jasińskiego — wykazuje słaby punkt właśnie w swej bezwzględności. Od mocnego przekonania krok bowiem tylko do fanatyzmu, od wiary w słuszność swych jasno sprecyzowanych (może nieraz zbyt jasno) i... zaostrzonych w polemice twierdzeń — bliskie jest władztwo dogmatycznej nietolerancji!

I oto zarzut, jaki „Kuźnicy", a w pierwszej linii najbardziej bojowemu, choć częściej błyskotliwemu niż głębokiemu Kottowi, stawiają przeciwnicy.

I — rzecz znamienna — ten sam zarzut dogmatyzmu stawia „Kuźnica" swym przeciwnikom!

Należy do nich przede wszystkim **„Tygodnik Powszechny"** — pismo, wydawane przez krakowską Kurię Arcybiskupią, będące tym samym oficjalnym organem **obozu katolickiego.** Słusznie stwierdzono, że — o ile rozwinie się między którymiś pismami rzeczowa, zasadnicza polemika, to właśnie między „Kuźnicą" a „Tygodnikiem".

Narazie skrzyżowano pierwsze szpady. Obie strony posiadają wszelkie dane, by godnie zareprezentować się na forum publicznym. Obie reprezentują zdeklarowane i ugruntowane stanowisko ideowe, obie posiadają siły, godne podołać zadaniom. —

Mówiliśmy o „Kuźnicy" — słów teraz kilka o jej przeciwniku. Z „Tygodnikiem Powszechnym" zetknąłem się po raz pierwszy w kwietniu r. bież. Jeden z wybitnych znawców literatury polskiej, obecnie profesor uniwersytetu łódzkiego scharakteryzował wówczas to pismo jako „organ starszej generacji pisarzy". Istotnie, pierwsze obserwacje zdawały się za tym przemawiać — artykuły w „Tygodniku" umieścili m. in.: Artur Górski, profesorowie: Kutrzeba, Dąbrowski, Konopczyński, nieco później Kętrzyński, Kleiner... Ale już wkrótce dała się zauważyć tendencja do (świadomego zapewne) odmłodzenia pisma. Z najmłodszych spotkaliśmy w „Tygodniku" m. in. poetów Nika Rostworowskiego, Marczaka-Oborskiego, Hanickiego i przedwcześnie zmarłego Krzysztofa Baczyńskiego... Wraz ze zwiększeniem ilości piszących zwiększył się zakres zainteresowań. Niesposób przede wszystkim nie zauważyć, że „Tygodnik" pierwszy i bodajże — jak dotąd — jedyny wyszedł poza ciasne ramy jednostronnego ujęcia powstania warszawskiego [3]) i postawą swoją przyczynił się niemało do uspokojenia tonu, zrównoważenia i dążności do obiektywnych ocen, jakie dają się obserwować w prasie w ostatnich miesiącach.

Niesposob też pominąć milczeniem faktu, że „Tygodnik" opublikował do tej pory największą ilość utworów literackich pisarzy, przebywających na emigracji od r. 1939, zapoznając w ten sposób kraj z emigracyjną działalnością literacką (Baliński, Broniewski, Iłłakowiczówna, Lechoń, Łobodowski, Pawlikowska, Pruszyński, Słonimski, artykuł syntetyczny Podwyszyńskiego „Poezja emigracji"). Spośród wybitnych literatów z kraju wiersze i fragmenty prozy zamieścili w „Tygodniku": Bąk, Iwaszkiewicz, Parandowski. Nie, stanowczo nie można powiedzieć, że „Tygodnik" zacieśnia się przede wszystkim do kwestii reformy prawa małżeńskiego... Szereg artykułów na tematy aktualne [4]), rozpoczęta niedawno „Dyskusja szkolna", szereg prac naukowych

[3]) patrz artykuły: Wojciecha Kętrzyńskiego „Warszawa 1944" w nr 21, tegoż „Historyczne perspektywy" w nr 28, Zofii Starowieyskiej-Morstinowej „Odpowiedzialność w nr 30 i wypowiedź redakcji w rocznicę wybuchu powstania, nr 19, str. 1.

[4]) Szczotka „O rewizję przeszłości chłopa polskiego" (nr. 6), Kętrzyński „O inteligencji polskiej" (nr. 15), ś. p. Ludwik Górski „Geograficzne podstawy granic zachodnich" (nr. 20, 21), Pruszyński „Dwa światy „Warszawianki" (nr. 22), Pigoń „O honor chłopa polskiego" (nr. 32).

na wysokim poziomie — wszystko to dowodzi, że organ katolicki przejawia zainteresowanie dla licznych i szeroko ujętych zagadnień kulturalnych i społecznych, wbrew temu, co starają mu się często imputować przeciwnicy.

(Dodać należy, że „Tygodnik Powszechny“ jako pierwsze pismo w Polsce zamieścił fragment prozy artystycznej na temat walk harcerzy Szarych Szeregów w Warszawie. Był to odcinek powieści Jana Dobraczyńskiego „W rozwalonym domu“, zatytułowany „Nieznany syn“ w n-rze 19 z dnia 29 lipca b. r., str. 5. W cały miesiąc dopiero później wyszedł z druku 5-ty numer „Na Tropie“).

Wszystko to stanowi jednak dopiero podkład pod katolicką ideologię społeczną i artystyczną „Tygodnika“. Zofia Starowieyska-Morstinowa w „Szukam człowieka“ (nr. 16) i Stefania Skwarczyńska w artykułach „Człowiek spod znaku Boga“ (nr. 23) i „Pod banderą gotyku“ (nr. 19) starały się określić stanowisko obozu katolickiego wobec wojennych przemian w psychice jednostki i społeczeństwa. Głos swój przyłączył do nich Juliusz Kleiner w „Zagubiliśmy człowieka“ (nr. 19). Rolę „popularyzatorską“ pełnili: Hanna Malewska w dziale „Dziś“ oraz Stefan Kisielewski w szeregu felietonów p. t. „Pod włos“.

Ostatnie ataki „Kuźnicy“ zmusiły redakcję „Tygodnika“ do podjęcia walki, co w konsekwencji musi doprowadzić do dokładniejszego sprecyzowania stanowiska. Głównym szermierzem jest, jak dotąd, ks. Jan Piwowarczyk, który w artykułach „Filozofia marksizmu“ (nr. 31) i „Teologia marksizmu“ (nr. 32) odgranicza katolicki idealizm od materialistycznego marksizmu. Znajdujemy się w tym stadium polemiki, gdy zrzadka zaledwie wychodzi ona poza obręb polemiki negatywnej, ale i to musi się niedługo skończyć. Gorzej, że dyskusja, która mogłaby przynieść wiele dodatnich efektów, wyradza się zbyt często we wzajemne przycinki osobiste (odnosi się to zwłaszcza do art. Kotta „Pół roku Tygodnika Powszechnego“ w 6 n-rze „Kuźnicy“ oraz do szeregu drobniejszych wypowiedzi po obu stronach). Poza doraźną błyskotliwością nie przynoszą one nic o dłuższej wartości.

3). Najpierw „Odrodzenie“ — potem „Życie Literackie“...

Omawiana dotąd polemika, która zbyt często traci jednak z oczu zasadniczy cel, jakim jest utworzenie „pozytywnego programu kulturalnego“ — toczy się równolegle z rozwojem polskiej twórczości literackiej. Ze względu na całkowity niemal brak wydawnictw książkowych, nowa literatura ograniczyć się musi z konieczności do szpalt czasopism. I tutaj słów kilkoro poświęcić należy **„Odrodzeniu“.**

Przed kilkoma miesiącami święciło ono rocznicę istnienia: pierwszy numer ukazał się 3 września 1944 r. w Lublinie. Przez szereg miesięcy „Odrodzenie“ było na wyzwolonym skrawku Ojczyzny jedynym pismem społeczno-literackim, łącząc rzetelne wysiłki młodego i niezawsze dostatecznie fachowego zespołu redakcyjnego — z życzliwym przyjęciem społeczeństwa. Piszący niniejsze słowa przeżył radość czytania pierwszego

numeru lubelskiego czasopisma w październiku r. ub. na ostrzeliwanej przez wroga Pradze. Egzemplarz, który docierał w bezpośrednie sąsiedztwo frontu po kilkugodzinnej podróży Willysem czy Dodgem — przyjmowany był wtedy — wierzcie mi! — z innym uczuciem, niż to, z, jakim kupujemy dziś numer pisma w pierwszej - lepszej budce. Byliśmy wtedy bezpośrednio po męczeństwie powstania, a tuż za Wisłą płonęły jeszcze domy. „Odrodzenie", jakieby ono nie było, musiało stać się czymś w rodzaju relikwii.

Swego napół-mistycznego, napół-oficjalnego, urzędowego charakteru pierwsze polskie pismo utrzymać n i e z d o ł a ł o. Złożyło się na to szereg czynników. W Lublinie ukazało się ogółem 6 numerów, znaczonych od 1 do 12 (ostatni bezpośrednio przed pamiętną ofensywą styczniową). Trzynasty numer ukazał się 25 lutego 1945 w Krakowie. W ślad za nim pojawiły się inne pisma. Aby utrzymać swój prymat, trzeba było odznaczyć się czymś zdecydowanym. W tym właśnie okresie „Odrodzenie" poczęło zacierać swe wyraziste oblicze ideologiczne. Chcąc być dla wszystkich — poczęło się stawać... dla nikogo. Wynik rozgrywki jest dziś już widoczny: „Odrodzenie" przegrało grę.

Stefan Kisielewski zauważa słusznie w 27 numerze „Tygodnika Powszechnego": „...Niewątpliwie, „Odrodzenie" jest pismem w zasadzie poważnym ale monotonnym monotonią „organów urzędowych". Pisują dobrym, poważnym, „na poziomie". Ale... jest pismem mało dynamicznym, pisują w nim najwybitniejsi polscy pisarze, wszystkie artykuły są „na poziomie", redakcja dba bardzo o reprezentatywność nazwisk, w czym, mimowiednie może, kontynuuje, tak atakowany w swoim czasie przez Irzykowskiego „talentyzm" „Wiadomości Literackich"...", co „przy sennym charakterze „Odrodzenia" wytwarza szanowną, emerytalną atmosferę akademii literatury". Pozostawałaby zatem druga możliwość — wywodzi Kisielewski — „publicystyka dialektyczna, reprezentująca jakiś określony kierunek ideowo-estetyczny, publicystyka bojowa, lecz tego redaktor „Odrodzenia" w swej niepojętej ostrożności i pojednawczości unika z nielicznymi wyjątkami — ściągając tym zresztą na siebie również niezadowolenie swych przyjaciół ideowych". Pismo popiera przy tym wszystkim „określone sugestie kulturalno-artystyczne, płynące z obozu społecznych radykałów", zbliżonych do łódzkiej „Kuźnicy", lecz „własne poglądy głosi niejasno, wstydliwie, w rękawiczkach, w rezultacie niby wilk jest syty i owca cała, a naprawdę i wilk i owca niezadowolone". W sumie zatem „Odrodzenie" nie jest „ani pismem bezstronnym, dbającym tylko o poziom (jak — do pewnego stopnia przedwojenne „Wiadomości Literackie"), ani jednostronnym — bojowym... nie odzwierciadla życia z jego krańcowościami, walkami, splotami..., jest akademicką oazą spokoju... — staje się n i j a k i e", zaprzepaszczając tym samym wyjątkową wprost koniunkturę zapanowania nad polskim ruchem kulturalnym.

O możliwościach bowiem finansowych „Odrodzenia" świadczy fakt ufundowania przez nie nagrody za najlepszą książkę każdego roku w imponującej

wysokości 100.000 złotych. Nie każde pismo może sobie dziś na to pozwolić, ale nie każde też może sobie pozwolić na bezbarwność, jaką w tej chwili reprezentuje „Odrodzenie“. Artykuły jego są — z nielicznymi wyjątkami (Andrzejewskiego „Propozycje teraźniejszości“ w nrze 45) — przypadkowe, podobnie ma się z reportażami („jak ktoś przyśle — to się drukuje“), twórczość oryginalna na bardzo nierównym poziomie, z pisarzy, nadających ton bojowy, znaczna część odpłynęła do „Kuźnicy“...

Tytuł pisma usprawiedliwiony był rok temu, w Lublinie, dziś nieściśle oddaje jego treść i znaczenie.

Przez pewien czas wydawało się, że „po Bekwarku lutnię“ przejmie poznańskie **„Życie Literackie“**, redagowane początkowo przez Jarosława Iwaszkiewicza. Piękny papier, strona graficzna i okładka — bez zarzutu, wewnątrz Iwaszkiewicz, Bąk, Miłosz, Jastrun, Swinarski, Czachowski — wszystko niemal, co w Polsce najlepszego, wyrównany poziom, szerokie ambicje, daleko idące projekty, obfite kolumny przekładów, uwzględnianie dorobku najmłodszego pokolenia literackiego (Baczyński, Castelatti, Gajcy, Gruszczyński, Klinger, Kosińska, Krzyżewski, Ośmiałowski, Różewicz...) — i nagle, w oczach niemal, pismo, do którego przywiązywano tak wielką wagę i w którym pokładano duże nadzieje — załamało się. Nie wiadomo, czy zabrakło oddechu, czy — funduszów? Przekształcono dwutygodnik w miesięcznik, potem i ten termin okazał się za krótki. W rezultacie, po pięknym starcie, ograniczyło się „Życie Literackie“ — jak dotąd — do 6-ciu numerów (w tym 4 podwójne). A szkoda!

Przy tak nieregularnym i rzadkim wychodzeniu trudno jest trwalej oddziałać na literaturę współczesną, zupełnie zaś niemożliwe staje się zrealizowanie tego, co zapowiada tytuł pisma. (Być też może, że przyczyną opadnięcia na siłach „Życia “ jest zarzucany mu przez lewicę brak wyraźnego celu społeczno-ideowego, estetyzm, którego wyłączna hodowla nie wystarcza dziś wobec potrzeb chwili. W starciu światopoglądów zachować neutralne — najbezpieczniejsze — stanowisko i „czyste ręce“ — to, jak się okazuje, za mało).

W tym stanie rzeczy pełne życie literackie znalazłoby się w niebezpieczeństwie, gdyby nie **„Twórczość“**. Pod tym tytułem ukazał się w końcu sierpnia 200-stronicowy tom formatu dużej ósemki, przedstawiając się jako „miesięcznik literacko-krytyczny“ pod redakcją Kazimierza Wyki.

„Miesięcznik nasz — czytamy w 1 numerze — pragnie być przede wszystkim wiernym odbiciem współczesnej twórczości w prozie i poezji, odbiciem tych przemian duchowych i społecznych ostatnich lat, które znalazły już wyraz w dziełach pisarzy... Pragniemy, by na łamach pisma znajdowały miejsce utwory (...) nowe, (...) twórcze. ...Pismo na pierwszym swoim etapie będzie (...) różnolite, ponieważ różnokierunkowa jest obecnie twórczość polska“. „...Pismo nasze pragnie stwarzać fundamenty pod szeroko pojętą krytykę i naprawę dzisiejszego stanu literatury, jest — słowem — literacko-krytyczne“.

Po dwóch numerach stwierdzić można, że „Twórczość“ stara się reali-

zować tak sformułowane założenia, przyczem realizacja ta osiąga, jak dotąd, wysoki poziom. Rzecz charakterystyczna, że o ile w numerze 1 dominowali autorzy starszego pokolenia, znani sprzed wojny (na ich czoło wybija się Jarosław Iwaszkiewicz spokojną, klasycyzującą nowelą „Stara cegielnia" oraz wiersze Leopolda Staffa i Czesława Miłosza) — choć nie brak i utworów pisarzy młodszych (Hołuj, Bieńkowski) — o tyle w numerze 2 pierwsze skrzypce gra „młodzież" literacka, stawiająca pierwsze kroki na szerszej arenie, niemniej jednak dojrzała psychicznie i artystycznie w surowej szkole wojny. Proza Żukrowskiego i Kisielewskiego obrazuje fragmenty kampanii wrześniowej 1939, łączy się z nią pozornie tylko odległy tematycznie fragment powieści Tadeusza Hołuja, sięgający śladem Kruczkowskiego do tematu powstania listopadowego. Tłumaczenia zmarłego niedawno Valéry'ego, poemat Miłosza „Świat" i essey Kotta „O laickim tragizmie" Conrada uzupełniają treść 2-nru. Dla uzupełnienia obrazu dodać należy, że ponadto w „Twórczości" drukowali swe prace: Andrzejewski, Jalu Kurek, Przyboś, Jan Wiktor (reportaż ze Śląska Opolskiego), nieodżałowanej pamięci prof. Roman Dyboski (o poezji amerykańskiej XX wieku) i Peiper („W Jakucku"). Redaktor pisma Kazimierz Wyka zamieścił essey o „Gospodarce wyłączonej", omawiający politykę gospodarczą okupantów w b. GG i jej wpływ na strukturę socjalną i psychiczną społeczeństwa polskiego, oraz (w n-rze 2) starał się ująć udział Krakowa w dorobku kulturalnym pierwszego półrocza niepodległości.

W sumie — „Twórczość" cechuje umiar, powściągliwość i dążność do utrwalenia istotnie wartościowych pozycji literatury współczesnej [1]). W ten sposób postulat r ó ż n o l i t o ś c i i publikacji wyłącznie utworów t w ó r c z y c h, trwałych, znalazł już częściową realizację, przyczyniając się wysoce do ożywienia dość mimo wszystko martwego życia literackiego w Polsce. Pozostałby jeszcze postulat trzeci: „k r y t y k a i naprawa dzisiejszego stanu literatury", — jak dotąd w „Twórczości" niemal nie uwzględniony. Nie należy się tym jednak zbytnio oburzać, gdyż działalność oceniająca, syntetyczna, wskazująca drogi i kierunki — jest zwykle z natury rzeczy późniejsza. Osoba red. Wyki gwarantuje, że również i krytyka literacka stanie w „Twórczości" na poziomie utworów artystycznych. Kształtowanie, oddziaływanie praktyczne jest wg Zygmunta Łempickiego głównym zadaniem krytyki — życzyć należy „Twórczości", by oddziałała na współczesność literacką jak najlepiej i jak najsilniej.

4) WŚRÓD MŁODYCH.

Działalność literacka młodych na podstawie dotychczasowych publikacji w czasopismach — powiedzmy to sobie szczerze — nie jest zadawalająca. W wyraźny i dotkliwy sposób odbija się na „narybku" literackim fakt, że w powstaniu warszawskim zginęli najwybitniejsi przedstawiciele młodzieży:

---

[1]) Niektórzy krytycy dopatrują się jednocześnie „braku śmiałości i odwagi ryzyka", które nadawałyby pismu „znamię świeżości", jakiego, wg nich, nie posiada. Jak to trudno wszystkim naraz dogodzić!!

Andrzej Trzebiński (ten już wcześniej padł od kuli niemieckiej), Tadeusz Gajcy, Krzysztof Baczyński i in. Nieliczne ocalałe ich utwory wskazują, że należało wśród nich oczekiwać przyszłych przedstawicieli najwyższej klasy literackiej.

Pierwsza grupa młodych przystąpiła do pracy w Lublinie na jesieni roku 1944. Rezultatem ich krótkiej wspólnej działalności jest kilka pozycji w pierwszych numerach „Odrodzenia" (Julia Hartwig, Stanisława Zakrzewska, Igor Sikirycki...) oraz mały tomik p. t. „Wybór wierszy poetów lubelskich". Po oswobodzeniu reszty kraju grupa lubelska rozleciała się, jako najbardziej ruchliwa wysunęła się zaś grupa krakowska młodzieży literackiej. Jej wodzirejem jest Adam Włodek.

Grupa ta rozpoczęła od zorganizowania Zespołu Młodych przy krakowskim oddziale Związku Zaw. Liter. Polskich i przez pewien okres czasu wydawała własny tygodnik **„Walka"** w dodatku do „Dziennika Polskiego". We wrześniu r. ub. wydała też jednodniówkę społeczno-literacką p. t. **„Inaczej"** i pod tą nazwą poczęła redagować własną kolumnę literacką w tygodniku socjalistycznym „Naprzód". Na podstawie dotychczasowego dorobku trudno sobie wyrobić jasne przekonanie o założeniach i celach grupy krakowskiej. Postulaty i ideologia artystyczna Zespołu Młodych są w gruncie rzeczy niedostatecznie sprecyzowane, mimo, że na temat ten kilkakrotnie zabierał głos sam Włodek i inni przedstawiciele grupy. Jest tam mowa o „spokojnym stwierdzeniu artystyczno-życiowym: „INACZEJ", o „równouprawnieniu w życiu literackim", „spoistości grupowej" i „zrębach ideologicznych", a także — oczywiście — o „prawdziwej demokracji" (jakże by inaczej) — ale to wszystko nie przekonywuje jeszcze o potrzebie wyodrębniania się, a zwłaszcza nie daje dowodu potrzebnej do tego świeżości i siły. Śmiałe „idziemy" Zespołu Młodych wydaje się błądzeniem po omacku i bodajże rację ma jeden ze sprawozdawców prasowych, gdy za jedyny postulat rzeczowy grupy Adama Włodka uważa dążność do drukowania swych utworów w „Odrodzeniu". Nie należy się więc dziwić, że „punkt wyjścia" tegoż Włodka jest artykułem czysto sprawozdawczym, referującym twórczość Peipera, Przybosia, Czechowicza, Miłosza i Broniewskiego, wykazującym, jakimi torami toczy się osobista działalność literacka autora artykułu i kilku jego towarzyszy.

Zastrzegamy: nie chcemy w ten sposób powiedzieć, że z Zespołu Młodych „nic nie będzie" — niewątpliwie wyjdzie stamtąd kilku rzetelnych poetów (sam Włodek, Nik Rostworowski, prawdopodobnie także Mach i Machejek) — ale biorąc obiektywnie nie widzimy w chwili obecnej dostatecznie umotywowanych powodów do separacji i wyrzucania „starszym" „niezrozumienia". Słusznie powiedział kiedyś Tadeusz Różewicz, sam „młody", „Albo jest dobra poezja — albo zła poezja — nie ma młodej i starej".

5) OD LUBLINA PO ODRĘ.

W Katowicach wychodzi dwutygodnik **„Odra"**, pod redakcją śląskiego poety Szewczyka. Sama nazwa, jak i miejsce druku mówią o charakterze pis-

ma. które ma informować Śląsk — a zwłaszcza ziemie świeżo przyłączone — o Polsce, a Polskę o Śląsku. Żałować należy, że nie robi tego w sposób wystarczający: słuszny wydaje się zarzut, że „Odrze“ brak w dużej mierze „epickiego przeżycia problematyki tych ziem“, trwałego ujęcia chwili niepowtarzalnej, w której chłop polski znów sięga swym pługiem głęboko w śląską glebę. Innymi słowy, „Odra“ ma za mało... Odry; objawiło się w niej za to kilka cennych talentów publicystycznych, o których będzie jeszcze mowa w „Harcerstwie“. Na czoło wybijają się artykuły: Lutmana „Nowa rzeczywistość“ (nr. 1), Boronowskiego „O linię polityki kulturalnej“ (nr 3) i „Obowiązek czujności“ (nr. 5) oraz Hierowskiego „Program kulturalny dla ziem odzyskanych“ (nr 7). W n-rze 3-im Jerzy Hutka usiłował zrobić bilans wielowiekowej walki o polskość Śląska a znawca zagadnienia Spisza i Orawy Marian Gołkiewicz pisał w n-rze 6 o potrzebie rewindykacji tych polskich ziem. W sumie publicystyka „Odry“ staje w pierwszym szeregu literatury tego typu w Polsce.

„Filią“ łódzkiej „Kuźnicy“ na terenie Warszawy jest miesięcznik **„Lewy Tor“**. W jedynym dotychczasowym numerze redakcja wytyczyła następujące drogi swego pisma, które jest wznowieniem przedwojennego periodyku o tejże nazwie: „...pragniemy przyczynić się do obudzenia świadomości tradycji frontu ludowego w Polsce wśród lewicowych kół inteligencji, ...do uczynienia jednolitego frontu demokratycznego jak najbardziej zwartym ideologicznie i organizacyjnie“. Celom tym służy artykuł Wacława Bieleckiego p. t. „Stara i nowa demokracja“, w którym stara się on określić nadużywane dziś często pojęcie demokracji analizując krytycznie kilka jej kierunków od „demokracji mieszczańskiej“, zwycięskiej we Francji w latach 1789 — 1795, poprzez „demokrację proletariatu“ wieku XIX i początków XX aż po „demokrację ludową“, najpełniejszą, jaką realizuje epoka współczesna. Tę ostatnią demokrację wyodrębniło jaskrawo przeciwstawienie jej kierunkom faszystowskim. Wojna ostatnia była starciem dwu zasadniczych kierunków polityczno-społecznych, dzieląc świat na dwa obozy — obecnie występują wyraźne kontury dalszej pracy nad budową nowego świata.

W pierwszym numerze „Lewego Toru“ Władysław Bieńkowski omawia nadto genezę i tło powstania warszawskiego, Jan Nepomucen Miller walczy „O udział sztuki w całokształcie kultury“, Kazimierz Czachowski dokonuje wreszcie przeglądu najnowszych publikacji literackich (Wasilewska, Przyboś, kilka tomików poezji). Na poziomie artykułów zasadniczych nie stoi, niestety, proza literacka „Lewego Toru“, nie wykazując — z wyjątkiem może Jana Wiktora — ani wartości estetycznych ani należytego przetrawienia tematu (Grabowska) ani wreszcie pożądanej delikatności w ujmowaniu rzeczywistości wiejskiej (Maliszewski).

Kontynuatorem tradycji „Odrodzenia“ na terenie Lublina jest dwutygodnik **„Zdrój“** — kontynuatorem, niestety, nieszczególnym. Po czterech numerach zarzucić da się pismu lubelskiemu brak zdecydowanego oblicza a przede wszystkim brak wyraźnych zainteresowań. Podtytuł pisma brzmi

„Kultura — życie — sztuka" i w treści znajdujemy rzeczywiście „wszystkiego potrochu", przy czym dość przypadkowe, nie wynikające z linii przewodniej zespołu, artykuły raz omawiają szerzej problem teatru, to znowu przerzucają się na zagadnienia kultury muzycznej, by za chwilę, pozostawiwszy je, skoncentrować się na twórczości ludowej („Wieś tworząca"). Rozmaitość nie zawsze jest bogactwem. Pierwszy numer „Zdroju". zawierający kolumnę wierszy Czechowicza, artykuły Kleinera i Parandowskiego, zapowiadał sławniejszy żywot pisma. Niestety, nadzieje zawiodły, jak narazie przynajmniej.

Sprawom kultury ludowej, ku której zdaje się skłaniać „Zdrój", poświęcone jest specjalne pismo — wydawane przez Związek Samopomocy Chłopskiej w Łodzi — **„Wieś"**. Jednolitość poglądowa, wynikająca niewątpliwie ze wspólnego pochodzenia pisarzy ludowych, jest jego wyraźną zaletą. Staraniem zespołu zgrupowanego wokół „Wsi" powstał ostatnio Oddział Wiejski Związku Zawodowego Literatów Polskich w Łodzi, co spowodowało szereg zastrzeżeń w prasie, dających się sprowadzić do zagadnienia: czy wyodrębnianie klasowe pisarzy chłopskich jest słuszne wobec tendencji do zunifikowania czy ściślej: ujednolicenia kultury polskiej. „Nowa struktura społeczna, ku jakiej zmierza ustrój demokratyczny, wyklucza walkę klas", jak rzekomo kontynuują pisarze chłopscy. Przytoczone sformułowanie „Odrodzenia" wydaje nam się nieporozumieniem. Pisarze ludowi mają aż nadto danych ku odrębności. Rzeczą zasadniczą jest odrębność psychiczna ludzi wsi i miasta. Należy jednak życzyć sobie, by rozłam ten nie szedł zbyt daleko, by nie sięgał do antagonizmów i obustronnych ataków. Spośród poetów „Wsi" wspomnieć trzeba Jana Bolesława Ozoga, Stanisława Nędzę-Kubińca, Józefa Ozgę Michalskiego, Jerzego Pleśniarowicza, Józefa Andrzeja Frasika, Edwarda Marca i Mariana Kubickiego. Z prozaików m. in. Piętaka, Burka, Mortona. Gorzej przedstawia się sprawa publicystyki „Wsi". W ostatnich numerach mieliśmy do czynienia z jedynym dobrym artykułem doc. Spytkowskiego. Poza tym nawet redaktor naczelny, J. A. Król, miewa nieprzyjemne potknięcia („O poezji chłopskiej" w nrach 12 i 13). Zasługą bezsporną wsi jest fakt zorganizowania pisarzy chłopskich, przejście — używając słów Pleśniarowicza — „od samotnictwa wiejskich samouków do Związku Pisarzy Ludowych". Ten siew winien wydać dobre plony.

Z innych pism społecznych, poświęconych sprawom wsi, wymienić należy **„Chłopski Sztandar"**, organ naczelny PSL-u, oraz krakowskiego **„Piasta"**, również zbliżonego do kół Polskiego Stronnictwa Ludowego. Z pism partyjnych, poświęcających wiele miejsca sprawom społecznym notujemy jeszcze **„Głos Pracy"**, wydawnictwo Wojew. Komitetu Polskiej Partii Robotniczej w Krakowie, **„Naprzód"** (PPS) i **„Nową Epokę"** (Stron. Demokrat.). Niedawno powstał tygodniowy literacko-satyryczny dodatek do **„Głosu Ludu"** (PPR), gdzie dłuższe rozważania na temat „Literatura polska w walce o postęp i demokrację" drukuje viceminister Kultury i Sztuki, Leon Krucz-

kowski, autor „Kordiana i chama". Specjalny charakter ma tygodnik **„Skarpa Warszawska"**, poświęcony zagadnieniom odbudowy Stolicy.

6) PISMA ARTYSTYCZNE.

Dla uzupełnienia przeglądu czasopism kulturalnych trzeba też omówić pisma, poświęcone poszczególnym rodzajom sztuki. Nie jest ich wiele.

Sztuka teatralna posiada dotąd dwa swoje pisma. Są nimi: **„Front Teatralny"**, wydawany przez Dyrekcję Starego Teatru w Krakowie (ostatnio przemianowany na **„Afisz Starego Teatru"**) oraz miesięcznik p. t. **„Teatr"**. Ten ostatni jest poważnym krokiem naprzód w dziedzinie czasopism teatralnych. Redaktorem naczelnym jest Jan Nepomucen Miller, w komitecie redakcyjnym widnieją m. in. nazwiska: prof. Wacława Borowego, Arnolda Szyfmana i Tadeusza Brezy. Spośród artykułów wymienić należy wydrukowany nareszcie w całości testament Stefana Jaracza: „Stare narowy i nowe zagadnienia" i pracę zamordowanego w Palmirach organizatora teatru chłopskiego, Jędrzeja Cierniaka — „O treść teatru chłopskiego". Ludwik Hieronim Morstin omawia nadto wpływ teatru antycznego na współczesność dzisiejszą. Niecierpliwie oczekujemy drugiego numeru „Teatru".

Muzyka polska poszczycić się może zaledwie jednym czasopismem, którym jest krakowski **„Ruch Muzyczny"** pod redakcją Stefana Kisielewskiego. W dwu dotychczasowych numerach dział kronikarsko-sprawozdawczy góruje nad artykułami na tematy muzykologiczne. „O konieczności reformy w szkolnictwie muzycznym" pisze Stefania Łobaczewska.

Najgorzej pod względem własnych wydawnictw stoi plastyka polska. **„Przegląd Artystyczny"** nie wystarcza już choćby z tego powodu, że ogranicza się niemal wyłącznie do sprawozdań z działalności Związku Zawodowego Artystów Plastyków. W jedynym, jak dotąd numerze „Przeglądu" pięć postulatów plastyków polskich pod adresem państwa i społeczeństwa sformułował Stanisław Teisseyre. Są to: 1) zabezpieczenie bytu materialnego artystów. 2) zapewnienie możliwości jak najpełniejszego rozwoju sztuki, 3) popularyzacja sztuki, 4) reforma szkolnictwa artystycznego, 5) włączenie sztuki (zwłaszcza użytkowej) w całokształt użytkowej.

W zestawieniu z pięknymi wydawnictwami przedwojennymi polskimi, a zwłaszcza zagranicznymi, stan wydawnictw poświęconych plastyce powojennej jest opłakany. Najwyższy czas na porządne pismo omawiające zagadnienia malarstwa, rzeźby i architektury.

7) BIBLIOGRAFIA.

Afisz Starego Teatru. Miesięcznik. Kraków. Nr 1: październik 1945. Adres red.: Kraków, Plac Szczepański 1. Druk I pod zarz. państw., Wielopole 1.

Chłopski Sztandar. Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego. Tygodnik. Warszawa—Łódź. Nr 1: 14 października 1945. Adres red. i adm.: Warszawa. Al. Jerozolimskie 85, m. 4. K-to PKO 630. Druk „Czytelnik" Nr 4. Łódź.

Front Teatralny. Miesięcznik. Kraków. Nr 1: kwiecień 1945, nr ostatni: lipiec 1945. Adres jak Afisz Starego Teatru.

Głosu Ludu Dodatek tygodniowy literacko-satyryczny. Warszawa. Nr 1: 15 października 1945. Wyd. „Głos Ludu". Smolna 12.

Głos Pracy Organ Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Robotniczej w Krakowie. Kraków, Dom PPR, Rynek Główny 25.

Inaczej. Jednodniówka literacko-społeczna. Kraków. Wrzesień 1945. Adres red.: Dunajewskiego 1, II p., m. 5. Druk I pod zarz. państw. Wielopole 1.

Książka i Kultura. Miesięcznik informacyjno-instrukcyjny Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik". Łódź. Nr 1: wrzesień 1945. Wyd. „Czytelnik". Piotrkowska 96. Druk Zakł. Graf. „Książka", Łódź, Piotrkowska 86.

Kuźnica. Pismo społeczno-literackie. (Od nr 6: 7 października pt.): Kuźnica. Tygodnik społeczno-literacki. Łódź. Nr 1: 1 czerwca 1945. Adres red.: Bandurskiego 8. Administr.: „Czytelnik", Piotrkowska 96. Druk. „Czytelnik" nr 4.

Lewy Tor. Warszawski miesięcznik społeczno-literacki. Warszawa. R. 3: 1945. Nr 1: wrzesień 1945. Adres red. i adm.: Marszałkowska 6. Druk. „Czytelnik", Grochowska 194.

Naprzód. Organ Wojew. Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie (od nr 36: 28 października 1945 pt.:) Naprzód. Tygodnik polityczno-społeczny. R. 54: 1945. Nr 1: 18 lutego 1945. Adres red. i adm.: Plac Szczepański 9. „Nowa Drukarnia Dziennikowa", Orzeszkowej 7. (Co kilka tygodni kolumna literacka młodych pt. „Inaczej").

Nowa Epoka. Tygodnik Stronnictwa Demokratycznego. Warszawa. Śniadeckich 16.

Nowe Widnokręgi. Dwutygodnik. Moskwa. R. 5: 1945. Red. Wanda Wasilewska. Red. i Admin.: Moskwa, Bolszoj Czerkasskij piereułok 2/10.

Odra. Pismo literacko-społeczne. Katowice. Nr 1: 20 lipca 1945. Adres red.: 3 Maja 12. Admin.: Młyńska 9. Drukarnia Wojewódzka.

Odrodzenie. Tygodnik. Lublin. R. 1: 1944. Nr 1: 3 września 1944. Od nr 13: 25 lutego 1945: Kraków. Adres red.: Basztowa 15, m. 8. Admin.: Wielopole 1. Druk. I pod zarz. państw. Wielopole 1.

Piast. Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego. Kraków. R. 33: 1945. Nr 1: 14 października 1945. Wyd.: Ludowe Tow. Wydawn. „Piast", Adres red. i adm.: Basztowa 17. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Orzeszkowej 7.

Polska Zachodnia. Tygodnik. Organ P.Z.Z. Poznań Adres red. i admin.: Chełmońskiego 2. Drukarnia św. Wojciecha.

Przegląd Artystyczny. Biuletyn informacyjny Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków. Kraków. Nr 1: wrzesień 1945. Red. i adm.: Łobzowska 3. Druk Narodowa.

Przegląd Zachodni. Miesięcznik. Poznań. Nr 1: lipiec 1945. Wyd.: Instytut Zachodni. Adres red. i adm.: Chełmońskiego 1. Druk. św. Wojciecha.

Ruch Muzyczny. Dwutygodnik poświęcony zagadnieniom życia muzycznenego. Organ Związku Zawodowego Muzyków Rzeczypospolitej Polskiej. Kraków. Nr 1: 1 października 1945. Wyd. Pol. Wydawn. Muzycznego. Basztowa 23, m. 6. Druk. I państw., Wielopole 1.

Skarpa Warszawska. Tygodnik. Warszawa. Nr 1: 21 października 1945. Wyd. „Czytelnik". Adres red.: Chocimska 31, m. 8. Druk. „Czytelnik" Nr 2. Marszałkowska 3/5.

Teatr. Miesięcznik. Warszawa. Nr 1: październik 1945. Red.: Belwederska 10, m. 8. Adm. Kraków, ul. Tomasza 26, III p. Druk. Narodowa w Krakowie.

Twórczość. Miesięcznik literacko-krytyczny. Kraków. Nr 1: sierpień 1945. Red.: Basztowa 15, m. 8. Druk. Narodowa.

Tygodnik Powszechny. Katolickie pismo społeczno-kulturalne. Kraków. Nr 1: 24 marca 1945. Wyd. Kuria Książęco-Metropolitalna Krakowska. Red. i adm.: Franciszkańska 3. Druk. Przemysłowa.

Wieś. Tygodnik społeczno-literacki. Wyd.: Wydział Wydawn. Zw. Samopomocy Chłopskiej w Spółdzielni Wyd. „Czytelnik". Łódź, Piotrkowska 96. Druk. „Czytelnik" Nr 4.

Zdrój. Kultura — życie — sztuka. Lublin. Nr 1: 1 września 1945. Red. i adm.: Peowiaków 5, m. 13. Zakł. Graf. J. Pietrzykowski, Kościuszki 4.

Życie Literackie. Dwutygodnik. Poznań. Nr 1: 1 czerwca 1945. Wyd.: Zw. Zaw. Lit. Polskich. Red.: Kossaka 9. Druk. św. Wojciecha.

W następnym numerze dokonamy przeglądu prasy młodzieżowej.

Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze. Redaguje Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem Dra hm. Władysława Szczygła. Sekr. Red. — hm. Maria Straszewska. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wiejska Nr 17.

Drukiem Spółdz. Wyd. „Czytelnik" Drukarnia Nr 2 Warszawa, Marszałkowska 3/5.

B-04182